Nr. 203 (1325) Warszawa, Niedziela 31 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 280.—
bez odnoszenia	„ 260.—
Na prowincji miesięcz.	„ 290.—
Zagranicą	„ 360.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk. — na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Bez nas o nas!

Sprawa śląska weszła obecnie w fazę krytyczną, które ma być, jak twierdzą niektórzy, jej fazą decydującą i ostateczną. 4 sierpnia zbierze się Rada — w Paryżu czy w Boulogne a może znowu w Lympne w uroczej willi zięcia pana Lloyd Georg'a sir Filipa Rotszyld-Sassoon'a — a tymczasem błąkają się po Europie wiadomości, jakoby p. Briand „zachwiał się w swojej stanowczości" i przychylać się poczyna do poglądów raczej angielskich w sprawie podziału Górnego Śląska.

Wiadomość ta pomimo dotkliwych upałów i umniejszenia z powodu gorąca sprawności myślowej wielu naszych polityków, uderzyła jak grom w spotniałe mózgi. Śląsk pochłonął tyle ofiar, tyle zapału młodzieży, tyle krwi serdecznej — a tu miałaby ta ludność pracująca, ten męczeński robotnik śląski przegrać na całej linji i dla otarcia łez otrzymać Pszczynę i Rybnik!

Najboleśniejsze z tej karty polskich rozczarowań jest to, że Polska o tych wszystkich posunięciach na szachownicy, na której grają Londyn — Paryż dowiaduje się ostatnia i często dowiaduje się z gazet.

Nikt jej do Rady nie woła. Nikt jej nie pyta. W r. 1919 czasu Konferencji Pokoju zamknięto Niemców w Wersalu i pewnego dnia zawołano ich, aby im podyktować warunki pokoju. Zwołano Turków, a po dwu tygodniach nie oglądając zamkniętych w Saint-Cloud dygnitarzy tureckich kazano im jechać z powrotem, ile że czas jeszcze na ich nie nadszedł rokowania! Polska jest państwem zwierzchniczym, jest członkiem Ligi Narodów. Złożyła tyle dowodów żywotności od lat dwu. Złamała najazd bolszewicki. Francja zaprosiła Polskę do Paryża w osobie Naczelnika Państwa i puściła w świat wiadomość o sojuszu, który z Polską zawiera. Ale gdy chodzi o sprawę najżywotniejszą, jaka być może dla Polski, traktuje państwo polskie jak sierotę bez ojca, które istnieje pod względem prawnym przez i dzięki opiece familijnej. Opieka „zejdzie się i postanowi". Dziwna opieka atoli — bywają i takie opieki — która rządzi się własnym przedewszystkiem interesem. Interesem, związanym bądź z posiadaniem czy eksploatacją kopalń na Śląsku, bądź — z przeróżnemi interesami politycznemi i gospodarczemi w przestworzu świata. „Sierota" — gra w tych wszystkich kombinacjach rolę podrzędną a w każdym razie wtórna. Nikt jej nie woła, nikt o radę nie pyta. Trzeba było inicjatywy P. P. S. i podróży Międzynarodówki Zawodowej na Śląsk Górny, aby się świat z raportów Fimmena i Jouhaux dowiedział, że na Śląsku istnieje sprawa robotnicza nie tylko kominy fabryczne i że decyzja w sprawie posiadania i eksploatacji tego kraju musi uwzględniać nie tylko terytorjum ale i człowieka, że nie może mówić tylko o węglu, ale i o tych rękach, które ten węgiel dobywają.

Późno dowiedział się o tem Lloyd George i nie mamy pewności, czy i dziś sobie dokładnie zdaje sprawę z tego, co znaczy czynnik ludzki, owe półtorasta tysięcy górników polskich w formule Górnego Śląska, tak jak tą formułą operują urzędnicy Foreign Office w Londynie. Wie on dobrze, co znaczy ten czynnik w formule kopalń angielskich albo w formule Irlandji. Ale — w Polsce! Któżby brał Polskę na serjo. Czy kto w Foreign Office bierze na serjo ludność tej lub innej kolonji, nie posiadającej jeszcze przywilejów „dominion"? Czy ten polski robotnik podobny jest do robotnika angielskiego?

W Sejmie, w toku dyskusji budżetowej mówił wice-marszałek tego Sejmu, poseł Osiecki (29 lipca):

„Co do stosunków zewnętrznych, to zdaje mi się, że w sprawie Górnego Śląska rząd Witosa wkroczył na drogę realną, na której można najlepiej rokować z zagranicą, bo postawił sprawę na gruncie ekonomicznym. Polityka poprzednia była idealistyczną, bo wierzyła, że sprawiedliwość istnieje na świecie.

P. Diamand. To się nazywa idealistyczna? To się nazywa głupia".

Już świadek, którego nikt o idee przewrotowe posądzać nie będzie, p. Władysław Grabski, mówił w Spa do tego samego Lloyd George'a: „nasza polityka to stek głupstw" (un tas de bêtises!) Pan Osiecki myli się, podając w wątpliwość, zali istnieje Sprawiedliwość. Gdyby nie istniała sprawiedliwość, pan Osiecki nie mógłby przemawiać z trybuny sejmowej, bo Sejmu nie byłoby wcale. I nasze zawody, nasze nieszczęścia, nasze niepowodzenia (Cieszyn — Litwa — Górny Śląsk — Waluta — Kredyt) — nie mają nic do Sprawiedliwości. Są to akcje polityczne, które należało politycznie prowadzić.

P. Osiecki wie dobrze, że buchalterję prowadzi się buchalteryjnie, a gospodarstwo wiejskie po gospodarsku. Trzeba „umieć" orać, „umieć" siać, „umieć" — handlować. Trzeba „umieć" — a nie deklamować. Deklamować w Sejmie, w kościele, przed pomnikami Napoleonów, deklamować majorowo i po megalomańsku a później deklamować — gdy się „nie udało", — minorowo w tym samym Sejmie, w prasie, na cmentarzyskach zawiedzionych nadziei! Zamiast deklamować, lepiej byłoby myśleć, przewidywać, zabiegać.

Gdy chodzi o sprzedaż „ziemiopłodów", cała Polska tak zwanych producentów myśli. Gdy chodzi o korzec pszenicy czy wóz kartofli — pół Polski oblicza, chowa w dole, w lesie, w piwnicy i częściowo wyrzuca na rynek. Tysiące dziś mamy bankierów, znających się na agio, na procentach, ruchliwych nad wyraz, akrobatów giełdy, polityków walutowych wszelkich wyznań. Ale gdy chodzi o politykę zagraniczną ci wszyscy wielcy i mniejsi rycerze bankowi, i ich przyjaciele w Sejmie i w Rządzie, udają, że nie wiedzą, jakoby polityką tego świata rządził Rozum.

Wydaje im się, że wystarczy piękny przedział na głowie, piękny garnitur od Zaremby, krawat od Banasikowskiego, bielizna od Chavert'a w Paryżu, wystarczy ciotka z Tyszkiewiczów i sygnet rznięty w kamieniu. Ministrowie nasi przekonywują się zazwyczaj no niewczasie, jak przygotowania nie mieli, gdy zadania po nad siły podejmowali. Po niewczasie — stają przed pustem korytem i wołają na pomoc: dziś jezuitów, jutro żydów. Ratujcie! Dzień później — zwracają się do socjalistów. Pomóżcie! Biegnijcie do Rzymu, do Paryża, do Londynu! Pomówcie. Wstrząśnijcie opinją publiczną. „Antisemityzm — wołają — zgubił nas, Watykan zgubił nas!" „Nie znaliśmy ani sił ani środków Europy. Nie wiedzieliśmy, co tam jest siłą, a co dekoracją. Zdawało nam się, że Francją rządzi Ludwik XVI a Anglją Marja Stuart! Jakże mogliśmy z moczarów nadnewskich widzieć siły, co rządzą światem. Okna w ministerjum rosyjskiem, albo w ministerjum austrjackiem były szczelnie zamknięte. A tu okna z ministerjum w Londynie i w Paryżu — szeroko są otwarte na ulicę. Lloyd George pyta co dzień o zdrowie... „Labour Party", uśmiecha się do każdego sekretarza każdego związku zawodowego, najdłużej ściska dłonie bankierów, z którymi gra w golf albo pije herbatę, a już drży poprostu przed dziennikarzem, którego lordem mianuje!

Żaden z nas o tych siłach, co światem rządzą nie słyszał. W ciężkim trudzie dowiadywaliśmy się o nich, ale jak zdobyć je dla sprawy, której los nam bronić kazał — żaden z nas nie dowiedział się i nie ma sił ani sposobów...

Tak myśli kady z naszych ministrów spraw zagranicznych. każdy polski Tayleyrand, gdy jest już... w dymisji. · Niektórzy mają odwagę nawet tak mówić. Może niektórzy z nich za przykładem ministrów cudzoziemskich piszą swoje pamiętniki? Dowie się o tych rozmyślaniach i historja.

Dziś sprawy tak stoją: Istnieje państwo polskie, wielkie, olbrzymie. Liczy około trzydziestu miljonów mieszkańców. Państwo to ma przeróżne interesy. O tych interesach decydują jego opiekunowie. Państwo to ma napewno różne własne opinje. Mając interesy ma i opinje o tych interesach. Te opinje nikogo nie interesują. Jest to stan rzeczy fatalny i nie do zniesienia. Tylko, że państwo to ma również fatalną politykę. Wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnątrz kraju i na kresach. Państwo to nie ma doradców, ma tylko — megalomanów, z łatwością przeradzających się w desperatów. Niema mężów stanu w tym kraju, którzyby znali i stosowali mądre słowo Spinozy: nie trzeba śmiać się, nie trzeba płakać, trzeba rozumieć!

R. K.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Kongres w Lille. — Taktyka komunistów. — Dyplomacja Łozowskiego. — Śląsk w niebezpieczeństwie.

„Przynajmniej wtedy, gdy syndykaliści drą się między sobą — my mamy spokój" — w tak szczery sposób wypowiedziała się „Liberté", pismo reakcyjne, nacjonalistyczne i klerykalne. Wyznanie to odnosi się do pierwszego dnia obrad kongresu syndykalistycznego w Lille, którego pierwsze posiedzenie było widownią niebywałych awantur, wrzawy, bijatyki, łamania stołków na głowach towarzyszy, wystrzałów rewolwerowych. Zagraniczne delegacje — belgijskie, szwedzkie, czecho-słowackie i włoskie — podziwiać mogły jak wynoszono z sali obrad pokaleczonych francuskich towarzyszy dla udzielenia im opatrunku.

Inny — arcybiskupi, kapitalistyczno-militarystyczny — organ „Echo de Paris", cieszy się, że na tym kongresie dotąd miał najwięcej do powiedzenia... brauning.

Należy te niepohamowane namiętności tłomaczyć sobie nietyle strasznym skwarem (a pojmujecie, że nie opadająca od miesiąca temperatura 36 stopni w cieniu, a 52 w słońcu, nie przyczynia się do utrzymania chłodnej równowagi), ile nagromadzeniem palnego materjału, rozdmuchanego przez Moskwę, który wybucha tak pożałowania godnym płomieniem.

Burda powstała na kongresie z powodu incydentu, wywołanego przez mniejszościowca Fiqueta, który zażądał by przedstawiciele tych syndykatów, które zostały z konfederacji wykluczone, otrzymali głos decydujący. Jouhaux na rannem posiedzeniu podkreślił, że tego rodzaju rezolucja przedstawiałaby wiele niedogodności. „Wykluczeni? — powiada sekretarz konfederacji — ależ oni tu są obecni. Komisja mandatowa powołana jest do tego, by orzec o ich prawach. Z drugiej strony głosować obecnie znaczyłoby przesądzić ogólną dyskusję nad sprawozdaniem ogólnem. Te debaty nie mogą w tej chwili być otwarte". Po głosowaniu za pomocą podnoszenia rąk, które z powodu ogólnego zamieszania nie dało żadnego rezultatu, sprawę odłożono za ogólną zgodą na posiedzenie popołudniowe.

Rezultat głosowania zdawał się jednak być raczej pomyślny dla mniejszościowców.

Na posiedzeniu popołudniowem zastępca Jouhaux, Dumoulin, stwierdzając to, zaznaczył, że „jeżeli kongres jest tego zdania i jeżeli myśli, że to przesądzające ogólne sprawy postanowienie, powinno być natychmiast dyskutowane, to w takim razie cała debata nad tem w tej chwili się otworzy, a z nią dyskusja generalna". I ze smutną ironją kończy: „I oto tak rozpoczynamy nasz kongres!". Wtedy hałas, krzyk, obelgi wzajemne przepełniły salę kongresową. Mniejszościowiec Monmousseau chce wskoczyć na trybunę, delegaci wzbraniają mu dostępu i wówczas zaczyna się wyżej wspomniana bijatyka, wśród której rozlegają się okrzyki „Śmierć Merrheimowi". Tak potraktowali neo-komuniści znanego sekretarza metalowców, większościowca, jednego z najświatlejszych ludzi w syndykalizmie, człowieka, z którym można się sprzeczać, ale którego życiu nieskazitelności i całkowitego oddania się ukochanej sprawie nikt zarzutu postawić nie może. Występy jego przeciw rozbijaczom moskiewskim spowodowały ten okrzyk. W odpowiedzi „śmierć Merrheimowi" większościowcy wołali: „niech żyje Konfederacja Pracy!". Nad temi, tak dogodnemi dla burżuazji, a smutnemi dla klasy pracującej epizodami nie będę się rozwodził; nie będę obliczał obelg, ani razów, zadanych przez jedną lub drugą stronę. Nie o to chodzi, kto komu lepiej nawymyślał lub łba nabił, lecz o to, że póki Moskwa nie wcisnęła się do ruchu zawodowego, to tego rodzaju poniewierania sobą tam nie było, aczkolwiek w tak żywym organizmie jak związki zawodowe, walki toczyły się namiętne, między chcącymi ściślej wykonywać uchwały kongresu w Amiens, to jest stosować bezwzględną walkę klas bez żadnego współdziałania z partjami politycznemi i tymi, co uważali, zwłaszcza od czasu wojny, że nowe warunki życia wymagają pewnych nowych orjentacji, pewnych ustępstw od programu z Amiens, czego wyrazem np. było forytowanie Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów i t. p.

Rezultat pierwszego dnia obrad był ten, że z powodu burdy, ta pierwsza sesja została przerwaną i zgodzono się wybrać wspólną komisję z obu odłamów, mającą opracować w tej kwestji „rezolucję". Komisja ta rozpoczęła swą pracę od wzajemnego z obu stron zakwestjonowania uprawnienia członków komisji.

Może radość burżuazji wzbudzi zrozumienie grożącego klasie pracującej niebezpieczeństwa? Czy też naodwrót, nastąpi rozstrzygająca ostateczna walka — powiedzieć niepodobna. Zależnem to będzie od mniejszościowców i od ich do Moskwy stosunku. Jak wiadomo Moskwie się oni nie podporządkowali i swym delegatom wyrazili prawie „votum nieufności" za podpisanie ich pod moskiewską odezwą. Zamanifestowali, że chcą zachować niezależność i swobodę działania.

W odpowiedzi na to ich stanowisko Łozowski nadesłał depeszę z Moskwy bardzo uległą, a dowodzącą wbrew Zinowjewowi, że

ROBOTNICY! Pamiętajcie o wyborach do Kasy Chorych. Sprawdzajcie listy.

syndykaty powinny zostać „niezależnymi i neutralnymi". Tymczasem „Peuple" na tej podwójnej bolszewickiej grze łapie samego Łozowskiego i cytuje mu jego własne słowa w bolszewickiej „Prawdzie", ogłoszone. Otóż Łozowski zwalczał w swej mowie zasady niepodległości i neutralności, głoszone przez syndykalizm francuski. W jednem miejscu Łozowski powiada: „Platforma z Amiens była ogłoszona w 1906 r. Mogliśmy spostrzec od tego czasu, że neutralność prowadzi w końcu do walki przeciw komunizmowi. Partja komunistyczna niemiecka chciałaby zniszczyć syndykaty robotnicze. To jest idea szkodliwa. **Gdy chce się zdobyć świątynię, nie oblewa się jej naftą, żeby ją następnie spalić, lecz się ją zagarnia.** My poprowadzimy syndykaty robotnicze do rewolucji socjalnej, starając się krzewić tam nasze wpływy!".

To jest jasne i jasną jest obłuda bolszewicka! Widząc, że francuski komitet syndykalistyczny rewolucyjny wydostaje się z ich objęć — rzucają nowe hasło: „niezależności syndykalistycznej", byle tylko zgnębić „Amsterdam" i francuską Konfederację Pracy i doprowadzić do rozbicia jedności syndykalistycznej, a w zanadrzu chowają zatrute strzały, jak tego dowodzi przemówienie Łozowskiego z 10 lipca.

Dalsze obrady kongresu nie dadzą nam wyjaśnienia, jakim będzie ostateczny stosunek mniejszościowców do Moskwy i czy skończą się obrady gorszym wynikiem, niż rozbicie kilkunastu głów, — rozbiciem Konfederacji Pracy!

Według ostatnich posiadanych wiadomości, mamy podobno łaskawie dostać Pszczynę i Rybnik. Niemcy zaś cały zachód nad Odrą. Resztę, to jest centrum Śląska, objąć ma na dłuższe lata komisja aljancka. Propozycja ta gorszą jest od włoskiej. W każdym razie sytuacja jeżeli ulegnie zmianie, to nie wielce na naszą korzyść.

Co na to powie nieszczęsny polski lud śląski?

Hieronimko.

Paryż, 26 lipca 1921.

WACŁAW WOLSKI.

Z nowych sonetów.

NA DALEKIM PLANECIE.

...Przez jakieś puste pola, co lśnią, niby próchno,
W Nocnych Tarcz jaśniejącym pośród Gwiazd fosforze,
Czarnych, o złotych głowach, ludzi płynie morze,
Którego fale szumią, to znów czegoś głuchną...

Snać na ich mrocznych duszach Tajne Złotoboże
Gędźbi Symfonję Dziwu pajęczo, leciuchno...
Lecz czuć, że lada chwila Rykiem Grozy buchną,
Niby Lew Czarnozłoty, gdy mu pierś rozorze

Cały skąpany we krwi — myśliwca puginał!...
Widzę to tak wyraźnie, jakbym przypominał
To, co się działo wczoraj... Lecz co ten zwid znaczy,

Nie wiem... Kiedy nań patrzę, mąci mi się w głowie,
Jakbym czuł moc Wieczności Otchłannej Rozpaczy,
Której ulżyć niezdolni są żadni Bogowie!...

Warszawa, dn. 27 lipca 1921 r.

Polityka gospodarcza i finansowa rządu.

Przemówienie tow. Diamanda w dyskusji budżetowej.

ZASADNICZE BŁĘDY GOSPODARKI FINANSOWEJ.

Wysoki Sejmie! W jednej z debat finansowych w tej Wysokiej Izbie poseł Czetwertyński, chcąc ująć czy skrytykować moją działalność, określił ją w ten sposób, że ja tutaj uprawiam filozofję skarbową i nie daję niczego konkretnego. Inni panowie zajmowali się „konkretnemi" sprawami. Przedkładano nam całą masę przedłożeń i widzimy, że one do celu nie prowadzą, że chodzi—nie tak, jak poseł Czetwertyński wywodził — o jakieś techniczne sprawy skarbowe, o jakieś, jak powiedział p. Czetwertyński, „konkretne" sprawy, tylko błędy są zasadnicze. Albowiem te konkretne wnioski nie powstrzymały naszego strasznego upadku finansowego. Jeżeli zasady nazwano filozofją, to o tę filozofję chodzi.

I podobnie, jak poprzednio — tak i dzisiaj należy zająć się zasadniczemi podstawami naszej filozofji skarbowej, jak powiada ks. Czetwertyński, a nie drobnemi technicznemi, albo nawet wielkiemi technicznemi sprawami. Błędy są zasadnicze, cały sposób patrzenia przez większość tego Sejmu na gospodarkę państwową, wydaje mi się, jest wadliwy.

POLSKA MUSI STAĆ SIĘ PAŃSTWEM PRZEMYSŁOWEM.

Polska wyłącznie rolnicza, w warunkach geograficznych i politycznych, w których się znajduje, nie wydaje mi się, ażeby zdolna była do życia. Budżet nasz jest tak przerażająco wysoki z powodu naszego położenia geograficznego, z powodu naszej międzynarodowej politycznej sytuacji, że niema widoku, ażebyśmy się zamienili na Szwajcarję, albo na dzisiejszą niemiecką Austrję, któreby mogły sobie żyć na uboczu wielkich objawów życia międzynarodowego. My jesteśmy właściwie w ośrodku dyplomatycznego życia Europy i musimy życie nasze zastosować do tych warunków. Jeżeli to przetłomaczymy na finansowość, to musimy powiedzieć, że życie nasze publiczne jest nadzwyczaj kosztowne i nie wiem jakie zmiany w sytuacji europejskiej musiałyby zajść, ażeby one się stało mniej kosztowne. A państwo rolnicze, społeczeństwo rolnicze nie jest w stanie pokrywać tych kosztów.

Szczęśliwie, że Polska, dzięki warunkom przyrodniczym ma wszystkie warunki, ażeby stać się wielkiem przemysłowem państwem i tylko przemysł polski, wytwarzający wielkie bogactwa może sprostać tym zadaniom finansowym, które na Polskę nakłada jej położenie geograficzne i polityczne. Większość Sejmu, jego stronnictwa rządzące teraz, albo poprzednio, nie chcą zrozumieć naszego położenia i naszym politykom a nawet finansistom ciągle wydaje się, że rolnicza Polska odpowie warunkom. Ale tak nie jest. Gdyby cały dochód naszego rolnictwa obrócono na potrzeby publiczne, gdyby u nas panowały stosunki, że całe społeczeństwo widzi jako jedyne zadanie utrzymanie państwa przez rolnictwo, gdyby tak było, to rolnictwo tego rodzaju państwa utrzymać nie może.

ROLNICTWO NIE MOŻE POKRYĆ WYDATKÓW PAŃSTWOWYCH.

Skarżą się panowie na nadzwyczaj drogą administrację, na wysokie koszty wojska, na wszystkie te rzeczy, które w znacznej części są konieczne, nieodzowne. Rolnictwo nasze tych kosztów nie pokryje. Świadomość ta istnieje u przedstawicieli rolnictwa i dlatego zwrócono ku urzędnikom tę niechęć, że musi się utrzymywać taką masę ludzi, że ludzie ci żyją z gospodarki państwowej — ilość tych ludzi dochodzi do 10% całej ludności. Sprzeczność między koniecznemi potrzebami, a zdolnością dostarczania tych środków wywołuje właśnie w sferach rolniczych nienawiść do tej warstwy, bez której my się obejść nie możemy. Dlatego wydaje mi się, że zastosowanie naszego ustawodawstwa wyłącznie do potrzeb rolników, że liczenie się Sejmu i Rządu wyłącznie z potrzebami rolników, pomijając zupełnie potrzeby tej warstwy, na której właśnie polega nadzieja całego państwa i społeczeństwa, skierowane jest przeciwko całemu przemysłowi i przeciwko rozwojowi przemysłu. (Głos: "Gdzie tak jest?) Tak jest w Polsce.

PODSTAWA ROZWOJU PRZEMYSŁU — NISKIE CENY ŻYWNOŚCI.

Z wielkim zadowoleniem widzę, że panowie czynicie to nieświadomie, może ze wzrostem świadomości przyjdzie także zwrot w waszych dążnościach.

Postawą rozwoju przemysłu są dogodne warunki, a dogodnemi warunkami nie zbyt wysokie ceny środków żywnościowych. W państwie, w którym środki żywnościowe dochodzą do wysokości z górą trzysta razy w stosunku do cen przedwojennych, podczas, gdy inne gałęzie nie mogą dojść do wysokości, do której dochodzą środki żywnościowe, warunki takie podcinają możność rozwoju przemysłu.

We wszystkich innych krajach baczną zwrócono uwagę, ażeby środki żywnościowe, o ile chodzi o warstwy niebardzo zamożne, były utrzymywane w niskiej cenie. Zobaczą to panowie w Czechach i to samo, jeśli mówię o sąsiednich państwach, zobaczą panowie w Austrji.

W Austrji podzielono ludność na trzy grupy. Pierwsza grupa dostaje chleb za koszty wypieku chleba i transportu. Bochenek chleba w roku 1920/21 kosztował w Austrji dla ludności, która ma mniej, niż 15.000 koron na głowę dochodu rocznego — 15 koron. Warstwa średnia płaci rzeczywiste koszta, a warstwa najbogatsza płaci cenę wyższą, pokrywającą w części koszta chleba najtańszego. To jest państwo bardzo ubogie, państwo zależne zupełnie od innych, od łaski Europy. Ale rząd tamtejszy i społeczeństwo rozumieją, że jeżeli nie postarają się o środki żywności, to po pierwsze, nie będzie spokoju, wśród którego przemysł się może rozwijać i po drugie, nie będzie tych kosztów produkcji, które pozwolą temu przemysłowi stanąć na targu światowym.

W Czechach, gdzie rolnictwo stoi na bardzo wysokim stopniu, gdzie produkcja z morgi jest teraz najmniej trzy razy tak duża, jak u nas, a w czasie pokoju dwa razy tak duża, gdzie produkt rolny jest znakomitej jakości, wydatność bardzo wielka — uboższa część ludności, mająca dochodu poniżej 10.000 koron czeskich, t. zn. 250.000 mk. rocznie, ludność ta dostaje chleb z urzędów. Zaprowadzono kontyngent, przy którym płaci się 160 koron czeskich za 100 kilo zboża i przewidziane są ogromne kary pieniężne dla tych, którzy nie dostarczają kontyngentu. Rząd wyznacza przeszło 200 miljonów czeskich koron na premje dla tych, którzy sprowadzają zboże z zagranicy. Wogóle zrobiono wszystko, ażeby zatamować ciągły wzrost drożyzny. Czechy mimo to walczą na targu światowym, mimo to, ceny kosztów produkcji są u nich za wielkie. Gdyby Czechy urządziły swoją gospodarkę tak, jak my, to w takim razie o życiu gospodarczem w Czechach mowy by nie było. Żadne z państw, pominąwszy te, które są nadzwyczaj bogate i żyją w bardzo szczęśliwych warunkach, nie miały odwagi postawić aprowizację ludności na fale losu, świadomi tego, że póki całych żniw niema w domu, niema ziarn ani roślin okopowych, póty nie można wiedzieć, na jakie trudności państwo będzie narażone.

Nie wiem, jak żniwa nasze wypadły co do ziarn. Że z okopowemi roślinami będą wielkie trudności, że z kartoflami jest źle, że trzeba będzie sposób wyżywienia ludności przesunąć z kartofli na zboże — to zdaje się już dziś jest jasnem. Ale nie uczyniliśmy niczego i dalej z największym spokojem przypatrujemy się biernie rozwijającym się wypadkom.

ŹRÓDŁO STRAJKÓW.

I przemysłowa ludność będzie w nadzwyczaj trudnych warunkach, a wraz z nią przemysł. Prowadzimy rzeczy do tego, że zaopatrujemy ludność rolniczą w wielką ilość marek, a z drugiej strony utrudniamy nadzwyczaj nasz rozwój przemysłowy.

Panowie skarżą się na strajki, a zmuszacie ludność do strajkowania. Jest u nas specjalna skłonność szukania motywów zjawisk społecznych poza sobą. Wiecznie mówi się, że Niemcy są powodem spadku marki. P. Grabski wczoraj mówił, że bolszewicy obniżają kurs naszej marki; strajki sprowadza się do zagranicznych agitatorów, lecz one są tak konieczne, tak nieodzowne w naszych warunkach, że rzeczywiście niema potrzeby szukania tam powodów nadzwyczajnych. Jeśli praca w stosunku do czasów przedwojennych kosztuje 60—80—100, może 120 razy więcej, zależnie od zawodu, a żywność kosztuje 350 razy tyle, a odzież 300 razy tyle, to cóż jest naturalniejszego, cóż jest bardziej uzasadnionego i koniecznego, jak walka pracujących o doprowadzenie swoich dochodów do kosztów utrzymania?

Przed kilku dniami mieliśmy w Warszawie strajk urzędników miejskich, a więc warstwy, która z pewnością nie ulega niemieckim albo bolszewickim agitacjom. Rzeczy te będą się piętrzyły w miarę, jak ustanie wpływ Rządu na wyżywienie urzędników i warstw robotniczych. One będą ciągle rosły i dlatego może budżet nasz opiera się na złudzeniu, albowiem w gospodarstwie naszem społecznem nie czynimy tego, co jest niezbędne, ażeby te liczby budżetu były realne.

BUDŻET — FIKCJĄ.

Albowiem państwo, które nietylko nie przeciwdziała drożyźnie, ale popiera wzrastającą drożyznę; państwo, które staje w szeregu paskarzy; kierownicy państwa, którzy chodzą wiecznie z zuryską cedułą kursową i starają się ażeby koszta utrzymania w Polsce stosowały się do kursu zuryskiego; ministrowie, którzy przychodzą co chwila przed Sejm i powiadają że jeszcze koleje nie są zbyt drogie, ponieważ nie płacimy według zuryskiego franka, że poczta nie jest zbyt droga, ponieważ płacimy wedle wartości wewnętrznej; państwo, które podwyższa ceny, gdzie może i nietylko moralnie, ale i gospodarczo usprawiedliwia niepowstrzymaną hossę — takie państwo nie może mieć budżetu. W takim państwie budżet musi być fikcją. W naszych czasach nie możemy liczyć na cud i wątpię, czy stanie się cud, któryby ratował nasz budżet, któryby nadał realnego ducha budżetowi. Łatwiej o cud na polu bitwy, aniżeli w gospodarstwie. Obawiam się, że tego cudu nie będzie. Albowiem przy stałym wzrastaniu cen, wszystkie te liczby budżetowe, które opierają się na cenach dzisiejszych, będą bańkami mydlanemi, będą czemś najbardziej nierealnem.

DLACZEGO MARKA JEST MNIEJ WARTA OD LIRA.

Pan minister Skarbu wykazał zupełnie słusznie, że niema powodu aby marka polska miała być w świecie tańszą — weźmy jakąś średnią wartość — od włoskiego lira. To jest czysto gospodarczo niewytłomaczalne. Włosi nie mają węgla, sprowadzają go z zagranicy. Włosi nie mają dosyć drzewa. Włosi są w bardzo trudnych warunkach gospodarczych. Inflacja włoska jest większa aniżeli nasza. Dlaczego włoski lir, który jest mniej wart, aniżeli nasza marka, kosztuje jakieś 50 razy tyle, co nasza marka. Tego zagadnienia czysto gospodarczo wytłomaczyć nie można. Podstaw dla kredytu gospodarczego my mamy więcej, aniżeli Włochy, i długów także Włosi mają więcej, niż my, a mimo to jest taka przerażająca różnica między nami a Włochami. Pan minister Skarbu ostatecznie określił to brakiem zaufania, ale ten brak zaufania musi mieć swoje powody. Ten brak zaufania nie jest tylko wynikiem nastroju.

ZAKLĘTA KRÓLEWNA.

I otóż, proszę panów, te powody istnieją. I tu wchodzimy w tę filozofję, która tak bardzo raziła p. Czetwertyńskiego. My nie mamy woli niezbędnej, nie mamy poważnego dążenia, by gospodarstwo nasze tak ułożyć, ażeby surowce, które są do naszej dyspozycji, zostały obrócone w czynniki gospodarcze, ażeby one nie były tylko martwe, aby zostały wciągnięte w życie gospodarcze. I brak tej woli, a także brak po części i tej zdolności, ażeby w życie nasze gospodarcze wciągnąć nasze bogactwa, powoduje ten brak zaufania, od którego tak strasznie cierpimy.

Porównałem raz Polskę gospodarczą z zaklętą królewną, otoczoną największemi bogactwami, która w zaklęciu tem nie może z tych bogactw korzystać i uśpiona czeka, aż zjawi się ten rycerz, który ją uwolni od tego zaklęcia. I tego przyjścia nam potrzeba, tego obudzenia się, tego uchwycenia tych bogactw ażeby przeprowadzić korzystną zmianę naszych warunków. Pan Grabski wziął za złe p. Steczkowskiemu, że zapowiedział on mającą wkrótce nastąpić zmianę. P. Grabski Wł. tak samo przepowiadał; poprzednicy p. Grabskiego tak samo przepowiadali, że tu lada dzień, lada chwila nastąpią zmiany. I kto na Polskę popatrzy okiem gospodarczym, ten nie może oprzeć się wrażeniu, że dysproporcja między bogactwami przyrodzonemi, a nędzą gospodarczą przecież dłużej trwać nie może. Ale trzeba chcieć. Trzeba przystąpić do dzieła. I otóż my tego nie robimy; nam się wydaje, że jeśli potrafimy podnieść cenę zboża, tak, ażeby położenie robotnika nie było gorsze od położenia innych obywateli, to już załatwiliśmy wszystkie potrzeby państwa. A tak nie jest. I drogą rozwoju rolnictwa nie uda nam się złamać tego zaklęcia. Musimy starać się o rozwój przemysłu, o stworzenie warunków dla przemysłu. Jeśli chcemy przemysłowi pomódz, musimy stosunki nasze zagranicą tak ułożyć, ażeby jego rozwój był możliwy. Powinniśmy zainteresować Europę, ażeby nam pomogła w tych pierwszych krokach. Gdy Niemcy tworzyli swój przemysł metalurgiczny, który przed wojną, a może i dziś był pierwszy w świecie — u nich stosunki były bardziej rozwinięte — to oni nie zdołali mimo wielkich swoich zdolności z własnej inicjatywy sobie dopomóc. Rozwój przemysłu został zapoczątkowany przy pomocy Anglików; angielski kapitał, angielscy inżynierowie, technicy, majstrowie, robotnicy, nauczyli Niemców prowadzić przemysł metalurgiczny i Niemcy prześcignęli ich w bardzo krótkim czasie. Myśmy nie starali się o to, ażeby nawiązać stosunki gospodarcze z temi państwami, które nam mogą być pomocne. Myśmy skierowali swą politykę zagraniczną w jedno łożysko, które właśnie w tych dziedzinach, których pomocy najbardziej potrzebujemy, nam pomóc nie może. Nie znaleźliśmy w naszych sojusznikach owego rycerza, któryby mógł to zaklęcie z Polski zdjąć. Staraliśmy się o to, ażeby te czynniki w świecie europejskim, któreby mogły nam być pomocne, były nam wrogie, a w najlepszym razie obojętne.

(D. c. n.).

Jeszcze jedna „opozycja"

Do rzędu pism, uprawiających „opozycję" w stosunku do P. P. S., należy też „Nasz Kurjer", organ bankierów żydowskich z obu półkul, organ, robiący interesy na sjonizmie, jak endecja na antysemityzmie, kręci nosem na P. P. S., z całą usłużnością umieszcza skargi ludzi, „hołdujących przekonaniom lewicowym". Wczorajszy numer „Naszego Kurjera" zawiera aż trzy takie skargi na P. P. S.

Pyszny jest ten wspólny „radykalizm" sjonistów i „opozycjonistów", mający swe źródło we wspólnej nienawiści do P. P. S.! Rozczulająca jest ta gościnność endeckich organów wszelkich wyznań dla Łańcuckich, gdy idzie o spotwarzanie P. P. S.! A najzabawniejsza jest „czystość" tych „lewic" i tych „opozycji", kąpiących się w biecie sympatji i protekcji burżuazyjnych pismideł!

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 245.

z znowu Sejm musiał przebrnąć przez wyciągnięte z lamusa kancelaryjnego projekty różnych ustaw i wnioski, o których istnieniu, gdyby Sejm dowiedział się po miesiącu, nicby nie stracił, zanim już po kilkugodzinnem wymęczeniu posłów marzących o szybkiem opuszczeniu Warszawy, przystąpiono do dyskusji budżetowej. System p. marszałka, polegający na tem, że najpoważniejsze dyskusje polityczne przeplata sprawami zgoła podrzędnemi i przeciąga je w nieskończoność, przynosi najfatalniejsze skutki.

Rozkawałkowana, rozproszkowana dyskusja traci na swojej wadze, kompromituje Sejm, demoralizuje Rząd. Parlamentaryzm polski, jeśli chce stać na wysokości, powinien wyzbyć się metod p. Trąmpczyńskiego i nie dać się utrwalać się tradycjom Sejmu suwerennego.

Trzeba było dopiero potężnej wiedzy finansowej tow. Diamanda i jego świetnego talentu krasomówczego, aby podnieść debatę budżetową na należyty poziom i zainteresować nią Sejm. Z pośród przemówień budżetowych, przemówienie tow. Diamanda wywołało największe wrażenie. Tow. Diamand odsłonił istotne cechy polityki gospodarczej rządu, stronnictw burżuazyjnych i włościańskich, niezrozumienie przez kierujące sfery potrzeb państwa polskiego, jego zadań gospodarczych. Prawica usiłowała przeszkadzać mówcy, ale dostała kategoryczną odprawę, że szybko ucichła, słuchając bardzo uważnie lekcji dobrego gospodarowania państwem, udzielanej rządowi i Sejmowi przez tak doskonałego mentora, jakim jest tow. Diamand.

Po tem przemówieniu sala znowu zapadła na śpiączkę, aż pod koniec posiedzenia mówcy przemawiali do kilkudziesięciu zaledwie obecnych, zupełnie obojętnych na to, co się dzieje w Sejmie. Nawet sprawa ordynacji wyborczej nie wywołała żadnego ożywienia.

Wydzierżawienie odłogów.

Po odczytaniu interpelacji przystąpiono do nowel do ustawy o wydzierżawianiu niezagospodarowanych użytków rolnych.

P. Bardel stwierdzając, że ustawy o wydzierżawieniu odłogów przyniosły wiele korzyści, popiera przedłożenie rządowe, dające mu możność wydzierżawiania odłogów przez cały rok.

Min. roln. Raczyński. Zaprowadzenie wolnego obrotu ziemiopłodami niezawodnie będzie dostatecznym bodźcem dla rolników, jeżeli jednak i w tych warunkach pozostaną ugory, to słuszna, aby brak sił do uprawy zastąpić siłami innych rolników. Jeżeli chodzi o zboże chlebowe, to rozstrzygającą jest jesień, dlatego sprawa jest pilna.

P. Ponikiewski jest zdania, że projekt ten nie przyczyni się do podniesienia produkcji, a raczej może się przyczynić do jej zmniejszenia. Przecież nie chcemy zbytniego etatyzmu, a ta ustawa właśnie wkracza na tę drogę wzorem bolszewików.

Następnie po przemówieniu posła **Szyszkowskiego**, popierającego ustawę, sprawozdawca pos. Bardel wyjaśnił raz jeszcze, że władze wkraczają dopiero wówczas, gdy sam właściciel ziemi nie uprawił lub nie wydzierżawił.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Administracja w Woj. Śląskiem.

Przystąpiono do ustnego sprawozdania Kom. Konstytucyjnej o projekcie ustawy o tymczasowem sprawowaniu władzy ustawodawczej i naczelnej władzy wyk. w woj. śląskiem.

Ks. Londzin. Komisja Konstytucyjna uważa, że do uregulowania stanu przejściowego na Śląsku Cieszyńskim, nie jest potrzebną nowa ustawa, gdyż wystarczy uzupełnienie już istniejącej ustawy. Istnieje wniosek mniejszości, zmierzający do powołania osobnej sekcji tymczasowej rady wojewódzkiej dla załatwienia bieżących spraw administracyjnych na Śląsku Cieszyńskim. Po przemówieniu tow. **Regera**, który popierał wniosek mniejszości, oraz ks. **Lutosławskiego**, który ten wniosek zbijał, wniosek został odrzucony, a uchwalono projekt większości tej treści, że zmienia się artykuł 40 postanowień przechodnich do śląskiej ustawy konstytucyjnej w tym kierunku, iż tymczasowa komisja wojewódzka, oprócz władzy rządowej otrzymuje władzę ustawodawczą na czas 80 dni, t. j. do wyboru sejmu śląskiego i do ukonstytuowania się rady wojewódzkiej. Odnośną ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawy finansowe.

Następnie po sprawozdaniu p. **Loewensteina**, przyjęto ustawę, udzielającą Radzie Ministrów pełnomocnictwa do zmieniania statutów instytucji kredytowych, które swój byt zawdzięczają statutom, wydawanym przez panujących b. zaborów. Prerogatywy te przechodzą na Sejm suwerenny, który przelewa je na Radę Ministrów. Odnośną ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie w imieniu kom. skarb.-budżet. p. **Loewenstein** przedstawił sprawozdanie o ustawie, dotyczącej wypuszczenia trzeciej serji biletów skarbowych. Sejm ustawą z 10 maja b. r. zezwolił Min. skarbu na wypuszczenie biletów skarbowych drugiej emisji w wysokości 5 miljardów. Rząd wnosi obecnie o podwyższenie tej sumy do 15 miljardów. Idzie o bilety skarbowe procentowe z terminem płatności 1 lutego 1922, które mają rządowi ułatwić kredyt krótkoterminowy i ewent. zastąpić dalszą emisję not.

P. Wł. Grabski przyznaje, że ta forma emisji znaków pieniężnych jest dość sympatyczna, lecz ulepszenie istnieje właściwie dla tych, którzy będą mieli ten papier, dla skarbu będzie ono kosztowne i z polityką oszczędnościową niezupełnie zgodne. Po kilku wycieczkach w kierunku pana Steczkowskiego — prosi o przyjęcie następującej poprawki do artykułu 1-szego ustawy: „w miarę realizowania biletów skarbowych powyżej wymienionych, minister skarbu wycofywać będzie z obiegu i podda zniszczeniu równowartną ilość znaków pieniężnych obiegowych".

Minister skarbu Steczkowski przyznaje, że bilet skarbowy jest czemś połowicznem, ale żadna nowoczesna technika skarbowa nie może się obejść bez konieczności t. zw. chwilowych, przejściowych operacji kredytowych. Pozatem nie należy zapominać, że taka emisja biletów skarbowych przy odpowiedniej propagandzie przyczynić się może do wyłowienia pieniędzy, dotychczas stroniących od targu pieniężnego, tezaurowanych przez pewne sfery ludności.

Jeżeli te wszystkie spodziewane wpływy istotnie dopiszą, to oczywiście ani skarb państwa, ani gospodarstwo finansowe nie poniosą szkody przez tę emisję, bo cała jej ilość, albo odpowiednia część będzie użyta na spłatę przedewszystkiem kredytu w P. K. K. P., a więc na redukcję znaków obiegowych. Nie może więc zgodzić się na poprawkę p. Grabskiego, bo przyjęcie jej równałoby się unicestwieniu zamiaru tej ustawy.

Przemawiał jeszcze p. **Loewenstein**, polemizując z p. Grabskim, poczem w głosowaniu poprawkę p. Grabskiego odrzucono 115 głosami przeciw 92, a następnie całą ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

MIĘDZYNARODOWY TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI.

Przystąpiono do sprawozdania Kom. spraw zagranicznych w sprawie statutu międzynarodowego trybunału sprawiedliwości.

P. Dembiński. Chodzi o ratyfikację aktu już dokonanego. Podpisanie protokułu nastąpiło 16 grudnia 1920 r. na zebraniu Ligi Narodów w Genewie. Sam statut przyjęto 13 grudnia przez wszystkie reprezentowane państwa w ilości około 40. Statut jest owocem długich badań i narad, oraz dziełem gruntownie przygotowanem. Wszystkie państwa i narody mają zabezpieczone równe prawa i głos bez względu na swą siłę i potęgę. Wszystkie mogą brać udział i proponować swych kandydatów do tego trybunału. Siedziba trybunału będzie w Hadze. Nikt nie jest zmuszony do poddania się im, z wyjątkiem w pewnych kwestjach zasadniczych. Mamy obowiązek i my wziąć udział w tym trybunale i w wielkiej twórczej pracy wszystkich narodów. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dyskusja budżetowa.

Dopiero około godz. pierwszej, zamiast przerwy obiadowej, przystąpiono do debaty budżetowej.

Przemawiał pierwszy p. **Wojdaliński** w imieniu grupy Skulskiego. Widzi postęp w tem, że budżet przedłożono nie w końcu roku, a w połowie. Stara się osłabić wrażenie wielkich liczb i naogół zapatruje się dość różowo na sytuację. Domaga się oszczędności, podniesienia produkcji krajowej i podwyższenia stawek celnych. Zwraca uwagę na zaniedbanie kresów, które nie są wyzyskane i są dla państwa zbyt kosztowne. Uważa, że należy przyciągnąć kapitał zagraniczny i stworzyć odpowiednie dlań warunki, zdobyć zaufanie zagranicy. Pod tym względem ma dużo do zarzucenia naszej polityce zagranicznej, która nie umie wyzyskać naszych korzyści gospodarczych. Zarzuca min. skarbu, że zbyt mało podwyższa podatki. Radzi jaknajprędzej przeprowadzić pożyczkę dolarową.

Następnie przemawia **tow. Diamand**, którego mowę podajemy osobno.

W imieniu Ch.-D. przemawia dr. **Dymowski**. Mówił długo, ale powiedział bardzo mało. Oświadczył, że nie ma zaufania do rządu obecnego. Skarżył się, że żyjemy nad stan. O budżecie jest zdania, że jest on fikcją i jest pewny, że dalsze emisje banknotów muszą nastąpić. Ale jak naprawić finanse nasze, nie umiał powiedzieć p. Dymowski. Rzucił jedynie genjalną myśl, że... zamiana paszportów okupacyjnych na polskie, mogłaby przynieść znaczne dochody!

Enpeerowiec p. **Chądzyński** widzi w budżecie ten błąd, że min. b. dzielnicy pruskiej nie jest włączone do całokształtu preliminarza. Dalej zarzuca preliminarzowi brak jasności i przedstawienia stanu gospodarczego kraju. Niezadowolony jest, że podatki bezpośrednie są zbyt małe i że wieś jest forytowana przez rząd. Protestuje przeciwko wwozowi artykułów luksusowych i zbyt małych ceł na nie. Deficyt 78 miljardów, zdaniem p. Chądzyńskiego powstał z powodu zbyt małego obciążenia obywateli. Rząd skrzętnego gospodarza z Wierzchosławic jest kiepskim gospodarzem. Wolny handel zachwiał zupełnie równowagą gospodarczą i spowoduje to, że budżet będzie iluzoryczny. Rząd staje po stronie kapitału, nie umie zachować neutralności w walce robotników z kapitalistami. Na policję wydaje się 6 miljardów, a na politykę socjalną 1½. Wzywa do nawrócenia z obecnej drogi i do uprawiania gospodarki, polegającej na jednakowym traktowaniu wszystkich.

W imieniu „Wyzwolenia" przemawia pos. **Rudziński**. Radosne chwile z powodu przedłożenia budżetu zakłóca mu bezład, zła wola i egoizm sfer rządzących. Zresztą powtarza znane już argumenty o braku zaufania ze strony zagranicy, o bojkotowaniu Polski przez kapitał zagraniczny etc. Domaga się podatków bezpośrednich, krytykuje system ściągania pożyczki przymusowej. Jako „znawca" stosunków amerykańskich ubolewa z powodu nieumiejętnego wyzyskania przez rząd możliwości, którą nastręcza ofiarność ludu polskiego w Ameryce, przyczem ostro bardzo występuje przeciwko klerowi, który bojkotował pożyczkę dolarową i zasila funduszami wychodźców polskich kasę biskupów... irlandzkich. Wreszcie zaczął mówić o niewykonaniu reformy rolnej, ale marszałek przerwał mu z powodu tego, że p. Rudziński mówił przeszło godzinę. P. Rudziński zakłada uroczysty protest przeciwko postanowieniu marszałka, uważając to za pogwałcenie wolności słowa i opuszcza trybunę.

P. Bawerowski odczytał deklarację w imieniu klubu pracy konstytucyjnej. Powiedziano w niej, że wobec tak poważnego przedłożenia, jakiem jest ten budżet, jedynie możliwem stanowiskiem jest poddanie go ścisłemu badaniu w komisji i wstrzymanie się do tej pory z sądem merytorycznym.

P. Bobek postawił wniosek o zamknięcie dyskusji, co pociąga za sobą odcięcie od głosu posłów już zapisanych. Podczas głosowania nad tym wnioskiem podano w wątpliwość quorum. Okazało się, że było na sali 115 posłów, więc komplet dostateczny. Dyskusję zamknięto, a budżet odesłano do komisji.

Ordynacje wyborcze.

Przystąpiono do ostatniego punktu, t. j. do pierwszego czytania ordynacji wyborczej do Sejmu i senatu.

P. Poniatowski („Wyzwolenie"). Sejm nadmiernie chce przewlekać sprawę ordynacji wyborczej, tak, że niemożliwe byłoby rozpisanie wyborów w terminie późnej jesieni. Byłoby to przestępstwo Sejmu wobec narodu. Ta zgnilizna, która się wkrada w stan rządów w Polsce, ta korupcja, te rządy z przypadku muszą się zakończyć, a niemożliwe to przy Sejmie. Dlatego wnoszę:

„Sejm poleca komisji konstytucyjnej przystąpienie do pracy nad ustawą o ordynacji wyborczej najdalej w połowie sierpnia i zastosowanie takiego trybu prac, aby ukończone one były w pierwszych dniach września b. r. W celu pośpiesznego załatwienia sprawy ordynacji wyborczej. Sejm zwołany będzie 1 września.

Marszałek. Żałuję, że stronnictwo p. posła tego nie objawiło wczoraj na konwencie seniorów. (P. Poniatowski: Chcemy ujawnić stanowisko stronnictw wobec narodu polskiego).

P. Bobek (P. S. L.) oświadczył, że jego stronnictwo nie zgadza się na ten wniosek.

P. Marjan Seyda solidaryzuje się z motywami p. Poniatowskiego, ale uważa, że terminy te są niewykonalne. Proponuje, ażeby komisja konst. otrzymała polecenie ukończenia prac do 5 października, t. j. w dwa tygodnie po zebraniu się ponownem Sejmu.

Marszałek. Wczorajszy konwent seniorów uchwalił, że przyszłe posiedzenie ma się odbyć 20 września, a komisja budżetowa ma rozpocząć pracę 25 sierpnia, kom. konst. i admin. 9 września.

Uchwalono, żeby obecność posłów na tych komisjach była rygorem utraty djet poselskich.

Na tem zakończono obrady. Następne posiedzenie 20 września.

Echa samobójstwa majora Tatara Trześniowskiego.

(Odpowiedź na interpelację tow. Daszyńskiego).

Biuro prasowe Ministerjum Spraw Wojskowych komunikuje następującą odpowiedź p. ministra spraw wojskowych, gen. por. Sosnkowskiego na interpelację posła Daszyńskiego i tow. w sprawie samobójstwa majora Zdzisława Tatara-Trześniowskiego:

Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka L. 766 z dnia 9/VII r. b. interpelację posła Daszyńskiego i tow., wniesioną na posiedzeniu Sejmu z dnia 7 lipca r. b. w sprawie samobójstwa majora W. P. Zdzisława-Tatara-Trześniowskiego w Krakowie, mam zaszczyt, stosownie do art. 45 Tym. Reg. Obrad Sejmu Ustaw.: odpowiedzieć co następuje:

Odpowiadając na powyższą interpelację, ogłoszoną także w prasie, nie mogę przedewszystkiem powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia wobec tezy pp. interpelantów, jakoby „zabójstwo przełożonego i samobójstwo stać się mogło dla oficera jedyną drogą wyjścia". Z całym naciskiem zaznaczyć muszę, zgodnie z ustalonemi normami życia wojskowego, jak i ogólnie obowiązującemi podstawami etyki i prawa, że reagowanie przez oficera na wystawioną mu kwalifikację niezależnie od jej charakteru — zabójstwem i samobójstwem, jest rzeczą w najwyższym stopniu nienormalną. Albowiem oficer, uważający się za skrzywdzonego kwalifikacją, wie o tem, iż przysługuje mu każdej chwili odwołanie się w drodze służbowej do przełożonych, aż do Ministra Spraw Wojskowych włącznie.

Major Trześniewski na drogę tę nie wstąpił, lecz wymierzył sobie sam bezpośrednio sprawiedliwość w sposób, który musi być uznany za objaw przestępny lub chorobliwy, nie zaś, jak twierdzą interpelanci, za „jedyną drogę wyjścia".

Przechodząc do rzekomych motywów tego czynu, przytoczonych przez pp. interpelantów, stwierdzić muszę, iż tajność opinji przełożonych w kartach kwalifikacyjnych oficerów jes tujęta w pewne określone granice. Idzie mianowicie o to, by opinje o oficerach nie dostawały się niepotrzebnie do wiadomości ich podwładnych i personelu kancelaryjnego. Nie znaczy to jednak, by opinja ta była osłonięta nieprzeniknioną tajemnicą wobec interesowanych oficerów. Wszakże sama sprawa majora Trześniowskiego dowodzi, że tajności wobec niego nie było, skoro mógł się o swojej kwalifikacji dowiedzieć.

Faktem jest, że major Trześniowski był zakwalifikowany do rezerwy. Jednakże motywy tego zarządzenia, podane w liście, pozostawionym przez majora Trześniowskiego, a przytoczonym w interpelacji, wręcz nie mają nic wspólnego z istotnemi powodami zwolnienia go do rezerwy. Karty kwalifikacyjne, które były podstawą do decyzji, nie zawierają ani słowa wzmianki o fakcie, któremu major Trześniowski przypisuje w liście pozostawionym swe zwolnienie; mianowicie o opóźnieniu w opracowaniu pewnego kwestjonarjusza. Nie jest zatem zgodne z prawdą twierdzenie pp. interpelantów, że następstwem tego wypracowania było wydalenie z wojska majora Tatara-Trześniowskiego.

Zarządzone przezemnie śledztwo, wykazało, że opinja władz przełożonych majora Trześniowskiego, kwalifikująca co do przeniesienia w stan rezerwy, była dostatecznie umotywowana faktami. O faktach, tych, dotyczących zarzutów służbowych przeciwko dzielnemu bojowo, a nieżyjącemu już oficerowi, ze zrozumiałych względów, rozwodzić się publicznie nie będę.

Odnośnie do podejrzenia, o intrygę, jako czynnik, który wpłynął na zwolnienie, intrygę, jak się domyślać można z końcowych ustępów interpelacji, oficerów, pochodzących z b. armji zaborczych— przeciw majorowi Trześniowskiemu, jako b. oficerowi legjonowemu(stwierdzam, że decydującą o zwolnieniu była służbowa opinja dowódcy pułku, który również był oficerem legjonowym, co więcej kolegą majora Trześniowskiego, tej samej brygady i pułku z czasów służby legjonowej.

Stwierdzam następnie, że opinję tę potwierdziła komisja kwalifikacyjna legjonowa, a więc instytucja, specjalnie powołana do strzeżenia interesów grupowych, podejmując decyzję przeniesienia tego oficera do rezerwy. Wreszcie major Trześniowski ze względu na wiek, musiał porzucić służbę czynną. W świetle powyższych faktów, domysł pp. interpelantów, doszukujących się ubocznych i niesłużbowych motywów w tej decyzji, staje się jawnie bezpodstawnym.

Zaznaczam w tem miejscu moment, który, podnosząc tragiczność wypadku, świadczy jednocześnie o tem, że postępek majora Trześniowskiego nosi raczej cechy patologiczne, t. j. że, jak wynika z odpisów kwalifikacji, zabity przez niego ppułk. Madurowicz w opinji swej oddał pełną sprawiedliwość zaletom tego oficera, kwalifikując jedynie jego mierne uzdolnienie w charakterze sztabowego oficera i nie był tym, który zawnioskował przeniesienie majora Trześniowskiego do rezerwy.

Nie mogę oprzeć się zdumieniu, że niezmiernie tragiczny i smutny ten wypadek wyzyskali pp. interpelanci, jako sposobność, do imputowania zasłużonym oficerom, zwierzchnikom i kolegom majora Trześniowskiego niskich pobudek intryg i zawiści grupowej. Niezależnie od całkowitej bezzasadności tych podejrzeń w danym wypadku stwierdzić muszę, że tego rodzaju stawianie sprawy nie przyczyni się bynajmniej do ostatecznego uzdrowienia stosunków w korpusie oficerskim i tak z trudnością całkującym się i otrząsającym z różniących go tradycji przeszłości.

W związku z przejściem armji do stanu pokojowego i demobilizacją szeregu roczników, musiało nastąpić jednocześnie przeniesienie do rezerwy całego szeregu oficerów dla armji w okresie pokoju zbędnych. Na tej podstawie zwolniono do rezerwy w chwili zwolnienia majora Trześniowskiego, 814 oficerów i 56 urz. wojsk., polecając im wniesienie podań do M. S. Wojsk. o wymiar emerytury, o ile im przysługuje prawo po temu. Z natury rzeczy mogli się między nimi znaleźć oficerowie zasłużeni skądinąd, którzy nie nadają się jednak do pracy sztabowej względnie garnizonowej w czasie pokoju, gdzie przedewszystkiem wymagane są kwalifikacje wychowawcze. Szczególnie ma to zastosowanie do starszych sztabowych oficerów, którzy nie mogą być, jak niejednokrotnie oficerowie młodsi, traktowani jako materjał do wyszkolenia na przyszłość, lecz przeciwnie, jako wychowawcy zarówno szeregowych, jak i młodszych oficerów. Całem mojem staraniem jest, by armja polska była zawsze wychowaną dla wojny, by nie wpadła w biurokratyczny kwietyzm czasów pokojowych, by nie zapomniała nigdy o właściwym celu swego istnienia. Z tych założeń wychodząc, starałem się i staram zawsze zagwarantować należycie prawa ludzi, którzy jedynie wnieść mogą ducha należytego i przepoić ją tradycjami wojny w szlachetnem tych słów znaczeniu, starałem się przeto zawsze wynosić bojowych oficerów przed innych. Niestety jednak jest rzeczą znaną zarówno pp. interpelantom, jak i ogółowi, że w pewnych warunkach pełen temperamentu typ oficera bojowego może przynieść szkodę w czasie służby pokojowej.

Odpowiadając na postawione przez pp. interpelantów zapytanie, mam zaszczyt zakomunikować:

ad 1) zarządzone przezemnie śledztwo, na którego wynikach oparta jest odpowiedź niniejsza, stwierdza bezpodstawność wyrażonych przez pp. interpelantów obaw co do motywów zwolnienia do rezerwy majora Trześniowskiego i związanych z tem okoliczności, oraz wykazuje, że postępowanie odnośnych władz wojskowych było prawidłowe i nie nasuwa żadnych podstaw do zaniepokojenia.

Niepokojącem byłoby jedynie, gdyby naogół oficerowie kierowali się, zdaniem pp. interpelantów, że zabójstwo i samobójstwo jest jedyną drogą wyjścia w wypadkach podobnych. Uważam jednak, na podstawie zaufania do dojrzałości obywatelskiej polskiego korpusu oficerskiego postępek majora Trześniowskiego za objaw sporadyczny.

ad 2) organizacja armji na stopie pokojowej i sposoby jej przeprowadzenia, zostaną Wysokiemu Sejmowi przedstawione przy sposobności wniesienia na porządek dzienny obrad Sejmu projektu zasadniczych ustaw wojskowych, co nastąpi w najbliższej sesji sejmowej.

Proszę uprzejmie Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

***

Odpowiedź na odpowiedź.

Wymowny pan minister Sosnkowski nauczył się już, pomimo swoich młodych lat, bardzo zręcznie używać argumentów, które zaciemniają raczej, niż objaśniają sprawy. O cóż bowiem tu chodzi? Znakomity żołnierz, służący w Legjonach i w armji przez cały czas wojny, ozdobiony najzaszczytniejszemi odznaczeniami, zostaje nagle, wskutek intrygi „tyłowych" oficerów, usunięty z armji. Podstawą do tego czynu był tajny okólnik ministra Sosnkowskiego, następstwem — rozpacz, szukająca drogi wyjścia i znajdująca ją niestety w zabójstwie i samobójstwie. Rezultat w każdym razie pełen grozy i tragizmu, który każdemu ministrowi dałby wiele do myślenia. Ale p. minister, popełniający z wdziękiem niezliczoną ilość błędów, nie ma nawet tyle powagi wewnętrznej, żeby zdać sobie sprawę, że jego to właśnie tajne okólniki mogą wywoływać takie tragedje. Pan minister podkpiwa pod adresem interpelantów, jakoby to oni chwytali za rewolwer, aby strzelać do p. ministra... Tymczasem interpelanci wnieśli interpelację, w której zwracają uwagę na następstwa tajnych okólników, które w danych smutnych organizacyjnych warunkach armji, muszą doprowadzić do

bardzo niepożądanych skutków. „Dojrzałość obywatelska polskiego korpusu oficerskiego" jest rzeczą bardzo piękną, ale tajne okólniki p. ministra narażają ją zbyt często na pokusę. Z trudności organizacyjnych, przez jakie przechodzić musi obecna armja polska, a z którymi p. minister niełatwo daje sobie radę, nie wybrnie się frazesem w stylu p. ministra i dlatego przyjmujemy do wiadomości z zadowoleniem drugą część odpowiedzi, że p. minister podda próbie publicznej swoje zamiary przy projekcie zasadniczym ustaw wojskowych.

W końcu dodamy, że wobec bolesnego faktu krakowskiego, nie chcemy zbyt szczegółowo rozważać danych sprawy ś. p. majora Tatara-Trześniowskiego, bo możeby trzeba poruszyć sprawy wielkiego braku zaufania i do samego p. ministra spraw wojskowych..

Represje w więzieniu siedleckiem

INTERPELACJA

posłów Malinowskiego, Pużaka i tow. do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie represji, stosowanych „regulaminowo" w stosunku do więźniów politycznych przez p. Jankowskiego, naczelnika więzienia w Siedlcach.

Naczelnik więzienia w Siedlcach, p. Jankowski, postanowił stosować do więźniów politycznych wszystkie metody carskich katów. Ponieważ jeden z odnośnych artykułów Konstytucji polskiej wyraźnie mówi: „iż kary, połączone z udręczeniami fizycznemi są niedozwolone", p. Jankowski postarał się zastosować do więźniów politycznych udręczenia moralne, które są znacznie cięższemi od udręczeń fizycznych.

P. Jankowski wie dobrze, że Sejm, uchwalając Konstytucję, nie przewidział, iż w Polsce znajdą się naczelnicy więzień, którzy w stosunku do więźniów politycznych pozwolą sobie na wyrafinowane dręczenie ich moralne.

Zważywszy, że naczelnik więzienia, który za wyrażenie się więźnia, „iż on kiedyś walczył razem z Naczelnikiem Państwa", pozbawia tegoż więźnia prawa otrzymywania pożywienia z domu, że szykana, stosowana do więźniów przez nakaz zdejmowania czapek przed naczelnikiem więzienia jest obliczona na zadawanie udręczeń moralnych, podobnie jak nakaz, aby polit. więźn. odbywali spacery wraz z kryminalnymi, że rezultatem tych udręczń było dobrowolne skazanie się więźniów na głodówkę, byleby wreszcie skończyć z życiem — niżej podpisani zapytują p. Ministra Sprawiedliwości:

1) Czy znaną mu jest działalność naczelnika więzienia siedleckiego, p. Jankowskiego?

2) Czy zechce p. Minister pouczyć p. Jankowskiego, że wszelkie udręczenia moralne czy fizyczne do ukaranych już wyrokiem więźniów — są niedozwolone?

3) Czy zechce p. Minister pociągnąć p. Jankowskiego do odpowiedzialności za karygodną samowolę i nadużycie władzy?

Warszawa, dnia 29 lipca 1921 r.

Kronika polityczna.

Dowiadujemy się, że złożona przez przedstawicieli litewskich odpowiedź na uchwałę Rady Ligi Narodów uznana została przez p. Hymansa za niezadawalającą. P. Hymans wskutek tej odpowiedzi uznaje zwołanie zamierzonej konferencji brukselskiej za zbyteczne. P. Hymans ma zamiar wznowić rozprawy w sprawie polsko-litewskiej w sierpniu w Genewie na zgromadzeniu Ligi Narodów.

Sprawa Śląska.

NOTA ANGIELSKA

Londyn, 29 lipca.

(PAT). (Reuter). Nota angielska, przesłana wczoraj wieczorem do Paryża, jest dowodem dążenia do porozumienia, jednakże zredagowana w słowach energicznych. Pierwsza część tej noty zajmuje się badaniem faktów, tak jak je przedstawił rząd francuski, oraz odtwarza wypadki od czasu przedstawienia noty francuskiej w Berlinie dnia 16 lipca r. b. bez uprzedniego porozumienia się sojuszników, co było pierwszą zapowiedzią oddalenia się politycznego, oraz uchylenia się od współpracy przestrzeganej przedtem. Ten rzut oka wstecz ma przypomnieć rządowi francuskiemu ścisłość faktów, nadto ma na celu podkreślenie stanowczości, z jaką Londyn przestrzegał zawsze ścisłej współpracy, oraz wzajemnego porozumienia się rządów państw sprzymierzonych.

Nota wyraża zdziwienie z powodu zmiany stanowiska Francji, która jest oznaką uchylenia się od zasady współpracy, której domagali się i co do której porozumieli się Curzon i St. Aulaire.

Nota przypomina zapewnienia, udzielone przez Milleranda w związku z wypadkami w Frankfurcie w kwietniu 1920 r., że Francja nie poweźmie żadnych odosobnionych zarządzeń w sprawach, w których są zainteresowane wszystkie państwa sprzymierzone, i w dalszym ciągu wyraża zdziwienie z powodu uchylenia się rządu francuskiego od przyjętej zasady, oraz niezwykłego tonu wyraźnie nieprzyjaznego, jaki przejawił się w nocie francuskiej z dnia 27 lipca. Rząd angielski nie chce przypuścić, że ton ten zawiera nieprzyjazne intencje, gdyż jedynem dążeniem rządu angielskiego jest, ażeby sojusz spojony olbrzymiemi ofiarami, trwał w dalszym ciągu i opierał się na wzajemnem zaufaniu. Rząd angielski poczynił już w tym celu liczne koncesje na rzecz Francji i jest gotów do dalszych ustępstw, jeśli Francja będzie nadal zawsze powiadamiała Anglję o wszystkich swych życzeniach.

Co do zasady wspólnej odpowiedzialności państw sprzymierzonych w sprawie G. Śląska, oraz wszystkich kwestji, wynikających z traktatu pokojowego, jest rzeczą niemożliwą, ażeby Anglja zgodziła się na postępowanie, mogące niechybnie wstrząsnąć podstawami sojuszu. Wobec zakłopotania, w jakie wprowadził rząd angielski ton ostatniej noty francuskiej, rząd ten uważa za swój obowiązek zwrócić się z zapytaniem, jakich wyjaśnień zamierza udzielić mu rząd francuski w sprawie swoich intencji, albowiem trudną jest rzeczą przed otrzymaniem tych wyjaśnień wiedzieć, na jakiej podstawie mogłaby w dalszym ciągu trwać współpraca sojuszników.

Paryż, 30 lipca.

(PAT). (Havas). W uzupełnieniu podanego streszczenia noty angielskiej należy dodać następujące szczegóły: Nota stwierdza pragnienie rządu angielskiego dojścia do takiego rozwiązania sprawy, które mogłoby być przyjęte przez Francję. Rząd angielski wszakże obstaje przy tem, by nie wysyłać posiłków na Górny Śląsk przed zwołaniem Rady Najwyższej w dniu 4 sierpnia. Pomimo tego nota nie zamyka bynajmniej drogi do dyskusji, która pozwala wróżyć możliwość dojścia do porozumienia, odpowiadającego interesom obu państw.

ODPOWIEDŹ FRANCUSKA

Paryż, 30 lipca.

(PAT). (Havas). Briand odbył wczoraj konferencję z lordem Hardingiem, któremu przedstawił stanowisko rządu francuskiego w związku z odpowiedzią angielską. Briand złoży dziś Hardingowi notę, dającą zarys historyczny rokowań w sprawie G. Śląska, oraz odpowiadającą na główne argumenty noty angielskiej.

Rozpatrywanie faktów dotychczasowych w ich chronologicznym porządku chwilowo ma znaczenie drugorzędne. Jest natomiast rzeczą ważną określić, jaką linję polityczną przyjmą w stosunku do zagadnienia górnośląskiego Francja i Anglja, w związku z koniecznością zachowania solidarności międzysojuszniczej. Niemcy oświadczają, że stosownie do odnośnych przepisów Traktatu Wersalskiego, wysyłka posiłków wojskowych na G. Śląsk nie może być dokonaną bez wspólnej zgody Sprzymierzonych. Francja nie może pozwolić na to, aby rząd niemiecki starał się w ten sposób odosobnić ją od jej sprzymierzeńców. Nie pozwala jej na to godność narodowa. Należałoby tedy dać Niemcom dowód nowej trwałości frontu francusko-angielskiego. Najwłaściwsze rozwiązanie sprawy polegałoby na przedsięwzięciu wspólnych kroków w Berlinie przed zwołaniem Rady Najwyższej, kroków polegających na wezwaniu Niemiec do natychmiastowego poczynienia odpowiednich przygotowań dla przejazdu posiłków francuskich lub międzysojuszniczych. Następnie Rada Najwyższa na pierwszem swem posiedzeniu omówiłaby w zasadzie sprawę wysłania posiłków, poczem dopiero przystąpiłaby do zasadniczej debaty nad sprawą podziału terytorjum. Taki jest program działania, który uważany jest we Francji za możliwy do przyjęcia przez obie strony zainteresowane.

INSTRUKCJE DLA LE RONDA.

Paryż, 30 lipca.

(PAT). (Havas). Briand przyjął Hardinga, któremu złożył odpowiedź rządu francuskiego na ostatnią notę angielską. Po wzajemnem porozumieniu obu rządów przesłano generałowi Le Rond instrukcje, aby przed zwołaniem Rady Najwyższej zapewnił ścisłą współpracę wojsk sprzymierzonych w celu uniemożliwienia wszelkich prób ewentualnego powstania czy to ze strony niemieckiej, czy też polskiej.

POROZUMIENIE ANGLO-FRANCUSKIE.

Londyn, 30 sierpnia.

(PAT.) Reuter donosi, że różnica zdań między Francją a Anglją coraz bardziej się zaciera. Wiele nieporozumień zostało już usuniętych. Sytuacja wyjaśniła się obecnie w sposób całkowicie zadawalający, tak, iż zdaje się, że Rada Najwyższa zbierze się istotnie 4 sierpnia.

Skądinąd dzienniki ogłaszają wiadomość, jakoby zaraz po nocie angielskiej, wystosowanej do Francji, doszło do układu, który został uznany oficjalnie za zadawalający interesy rządów angielskiego i francuskiego. Niebezpieczeństwo pogwałcenia zasady solidarnego wystąpienia sprzymierzonych minęło. Doszło do całkowitego porozumienia tak szybko, że nie może być przeszkód w zwołaniu konferencji na 4-go sierpnia, jak to było uprzednio zdecydowane. Dalej donosi Reuter, że lord Curzon i Balfour odjadą do Paryża w środę. Lloyd George nie weźmie udziału w otwarciu Rady Najwyższej ze względu na inne sprawy, jakie go w tym dniu zatrzymują, jest jednak możliwem, że weźmie on udział w dalszej dyskusji.

JESZCZE PROJEKT NEUTRALIZACJI.

Rzym, 29 lipca.

(PAT. Havas). „Stampa" twierdzi, że układ w sprawie przyznania Polsce okręgu rybnickiego i pszczyńskiego, reszty zaś G. Śląska Niemcom, nie jest możliwy do przeprowadzenia. Byłoby bardziej wskazane zaprowadzenie na G. Śląsku na lat 10 — 20 prowizorycznej autonomji pod kontrolą międzynarodową. „Stampa" zaznacza, że wobec tego, iż propozycje Sforzy w sprawie rozdziału terenu górnośląskiego były już omawiane, Della Toretta nie jest niemi zupełnie związany i może po ponownem zbadaniu sytuacji wejść na odmienną drogę.

ODEZWA MIĘDZYNARODOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Bytom, 30 lipca.

(E. E.) Przedstawiciele międzynarodowych związków zawodowych Fimmen i Jouhaux wydali odezwę, w której nawołują robotników górnośląskich do zgody i porzucenia waśni w celu osiągnięcia ideału wyzwolenia pracy.

OŚWIADCZENIE BYŁYCH POWSTAŃCÓW.

Bytom, 30 lipca.

(E. E.). Związek b. powstańców ogłasza oświadczenie, w którem czytamy:

Oświadczamy raz jeszcze, że decyzja w sprawie rozgraniczenia naszej ziemi należała do nas, że wyrazem jej jest obliczony gminami rezultat głosowania potwierdzony przez powstanie. Lud nie zna i nie jest zdolny do kompromisów w walce o swoje prawa. Żądamy, aby Rada Najwyższa uprawomocniła ten wyrok i aby nadała mu formę aktu międzynarodowego. Odrzucamy wszelką myśl neutralizacji przejściowej lub ostatecznej i protestujemy przeciwko wiązaniu naszej sprawy z polityką w Azji Mniejszej lub też sankcjami na Zachodzie. Oświadczamy, że pogwałcenie naszych postulatów przez Radę Najwyższą będziemy musieli uważać za rękawicę rzuconą ludowi pracującemu. Gwałt spotka się z naszym jednolitym frontem. Bagnetów się nie boimy.

Z KOMISJI RZECZOZNAWCÓW.

Paryż, 30 lipca.

(PAT). (Havas). Jak donosi „Petit Journal", komisja rzeczoznawców zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu tezą angielską. Omawiano następnie szereg projektów podziału Śląska, mających na celu ustanowienie takiej linji etnograficznej, która w miarę możności uwzględniałaby równowagę ludności polskiej i niemieckiej.

DOKOŁA SPRAWY ŚLĄSKIEJ.

— „Petit Parisien" donosi: Wobec propozycji Brianda, przesłanych wczoraj do Londynu, jest rzeczą wielce prawdopodobną, że Anglja przyłączy się do kroków, poczynionych przez Francję w Berlinie.

— „Le Journal" donosi z Londynu, że w razie gdyby Rada Najwyższa zadecydowała wysłanie posiłków na G. Śląsk, rząd angielski będzie się starał zorganizować kontyngent, równający się kontyngentowi francuskiemu.

— Jak donoszą dzienniki rzymskie, minister spraw zagranicznych Della Toretta oświadczył na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, że nie ma zamiaru wysłania posiłków na G. Śląsk, dodał wszakże, że rad byłby, gdyby Rada Najwyższa powzięła w tej mierze decyzję.

Od niedzieli do niedzieli.

Motto: Jeśli to wściekłość, to jest w tem metoda.

(Szekspir).

Była istotnie jakaś metoda w atakach furji i wściekłości, wymierzanych od szeregu miesięcy w naszą partję.

Utworzyła się przeciwko nam jakaś entente cordiale, jakieś serdeczne porozumienie burżuazyjno-komunistyczne, które obrało sobie za cel napastowanie P. P. S.

Nie było dość niskiej kalumnji, nie było dość podłej potwarzy, przed którą wzdrygnęłaby się ta zacna a dobrana kompanja i nie było dosyć wstrętnego kłamstwa, któregoby się nie imano, kiedy szło o oszkalowanie i zdyskredytowanie P. P. S. w szerokich masach robotniczych.

Zgodnym chórem ujadały na nas koszerne i trefne „kurjerki", dwugroszówki rzymsko-katolickie i dwugroszówki wyznania mojżeszowego, zaś nad tem wszystkiem górował przeraźliwy świst świstków komunistycznych.

— Rozłamuje się, rozpada się, rozpryskuje się, gnije — rozlegało się dzień w dzień wściekłe ujadanie zajadłej sfory.

Jedni zarzucali nam filosemityzm, inni — antysemityzm; dla jednych byliśmy „żydowskimi wojtkami", dla innych — „zamaskowanymi endekami". U jednych uchodziliśmy za bolszewików, u drugich — za socjalpatrjotów i zdrajców sprawy proletarjatu.

W rzeczywistości zaś jednych trwoży nasze świadome i konsekwentne dążenie do rzeczypospolitej socjalistycznej, drudzy zaś nie mogą nam darować, że rzeczpospolitę tę chcemy mieć polską, a nie niemiecką, ani rosyjską, ani tem mniej rajem z „gołym człowiekiem na gołej ziemi".

Wreszcie przyszły dni XVIII Kongresu i nadzieje „naszych najserdeczniejszych" rozwiały się, jak rozwiewają się pod działaniem promieni słonecznych opary, unoszące się nad grzęzawiskiem.

Zjechali się socjaliści ze wszystkich ziem polskich; przyjechali delegaci od najbardziej oddalonych rubieży Rzeczypospolitej, by zadokumentować naszą zwartość, naszą jedność i naszą potęgę.

Przez pięć dni trwała wzajemna wymiana myśli. Przez pięć dni dyskutowano, krytykowano, spierano się i przekonywano. Chwilami dyskusja stawała się namiętna i gorąca, chwilami wręcz burzliwa. Ale ten żar, ta namiętność, te nasze walki wewnętrzne dowiodły, że jesteśmy organizmem żywym i żywotnym, że puls życia bije w naszych żyłach, że nie ugrzęźliśmy w niedołęstwie i marazmie i że w tych przełomowych czasach szukamy dróg najpewniejszych i najbezpieczniejszych, któreby proletarjat polski bez kosztownych eksperymentów doprowadziły do celu, który sobie wytknął.

A drogami temi nie będą ani dyktatura nad proletarjatem, ani kapitalizm państwowy, ani elektryfikacja lub inne mistyfikacje, ani chodzenie na pasku burżuazji i oddanego jej kleru.

Lecz przewodzić nam będzie nasz Czerwony Sztandar, symbol międzynarodowy pracującego i walczącego proletarjatu, gdyż tylko in hoc signo vincemus — pod tym znakiem zwyciężymy.

***

W jednej z sal przylegających do sali obrad Kongresu rozbiła swój namiot Księgarnia Robotnicza.

Na dwóch długich stołach porozkładane stosy książek.

Dokoła stołów ścisk. Delegaci i goście z najoddaleńszych zakątków kraju, dokąd rzadko albo wcale nie zabłądzi drukowane słowo, oblegają stoły.

Gospodarzy tow. Gr.

— Dużoście utargowali? — interesuję się.

— Dzisiaj do trzydziestu tysięcy, a jeszcze kramu nie zamykam — objaśnia mnie tow. Gr.

— Co najchętniej kupują? — pytam tow. Gr.

— Trudno określić — powiada tow. Gr.— zarówno beletrystyka, jak i rzeczy poważne, treści społecznej lub ekonomicznej są chętnie nabywane. Kupują Słońskiego „Ta, co nie zginęła" i Czapińskiego „Dokąd kler prowadzi Polskę", „Rapt" Wojnarowskiej i „Zasady ekonomji społecznej" Gide'a; „Pieniądz" Struga i „Ruch zawodowy w Rosji sowieckiej"; Zysława „Szydłem i kropidłem" i „Monizm" Wróblewskiego.

I było to zainteresowanie dla książki wśród delegatów robotniczych drugim niezmiernie pocieszającym zjawiskiem w pamiętne dni XVIII Kongresu.

***

Zasię trzecim objawem, który prawdziwą dumą napełnił nasze serca, była wiadomość, że z początkiem nadchodzącego roku szkolnego w Łodzi nie będzie ani jednego dziecka w wieku szkolnym po za szkołą.

Czerwona Łódź, rządzona przez radę miejską i magistrat w większości swej socjalistyczne, pierwsza wytępi u siebie analfabetyzm.

Ci, którzy z powodzeniem zwalczają kapitalizm, z niemniejszym zapałem prowadzą walkę z drugim wrogiem klasy robotniczej — z ciemnotą.

— Jakżeście sobie poradzili z brakiem lokali? — zapytuję tow. tow. Rżewskiego i Stupnickiego, którzy wraz z nieobecnym chwilowo w Łodzi tow. d-rem Kopcińakim przymus szkolny w Łodzi przeprowadzili. W Warszawie — dodaję — o ile wiem, najlepsze chęci municypalności rozbijają się o ten jedyny szkopuł, o brak lokali.

Prezydent i wiceprezydent porozumiewają się wzrokiem i, jakby jedną myślą natchnieni, odpowiadają:

— Myśmy umieli chcieć i chcieli chcieć.

***

Że zaś ci nasi łódzcy towarzysze posiadają w sobie to, co Fryderyk Nietzsche nazwał „Wille zur Macht" — o tem przekonał nas również ostatni Kongres, właściwie — Kongresu tego umiejętna organizacja.

Ile pracy, ile zachodów, ile wprost drobiazgowej pieczołowitości włożono w dzieło organizacji Kongresu. Pamiętano o najdrobniejszych szczegółach, starano się poprostu odgadywać i uprzedzać zachcenia delegatów. I to był czwarty objaw radosny w dni Kongresu stwierdzony — nasza zdolność organizacyjna.

I wyniosło się z Kongresu wiarę, że gdy staniemy wobec zadań większych, zawilszych i odpowiedzialniejszych, nie ulękniemy się ich, a weźmiemy je na nasze barki i poniesiemy je naprzód dla dobra proletarjatu.

Za wrażenia podniosłe, za pracę trudną i żmudną, za nauki wyniesione z robotniczej Łodzi — łódzkim towarzyszom cześć!

Roman Boski.

— Z Opola donoszą, że 29 b. m. wieczorem, gen. Le Rond wyjechał do Paryża na posiedzenie Rady Najwyższej.

— „Volkswille" donosi o walkach między Sicherheitspolizei i Schutzpolizei we Wrocławiu, przyczem Sicherheitspolizei została rozbrojona przez Schutzpolizei.

— Uchodźcy i powstańcy polscy wystosowali do komisji międzysojuszniczej prośbę o opiekę wobec gwałtów niemieckich, powtarzających się nieustannie, zwłaszcza w powiatach zachodnich.

— Komitet niemiecki na G. Śląsku wystosował do konferencji ambasadorów depeszę z prośbą, aby rokowania, rozpoczynające się 4-go sierpnia doprowadziły do ostatecznego uregulowania losu G. Śląska.

Telegramy.

Prześladowania na Kresach nie ustają

(Telegram własny).

Kowel, 28 lipca.

Rozkazem starosty zamknięto jeszcze jedną filję „Proświty" w Maciejowie. Szczegóły listownie.

Marko Luckyewicz.

Wyniki konferencji helsingforskiej

Helsingfors, 30 lipca.

(E. E.). Konferencja ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy, Finlandji i przedstawicieli Polski powzięła następujące wnioski: 1) Wyżej wymienione państwa opierając się na wspólności swych interesów politycznych i ekonomicznych, zdecydowały zwoływać perjodyczne konferencje ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Następna konferencja odbędzie się w Warszawie. 2) Konferencja wyraża życzenie, aby rokowania, będące w toku, lub zakończone, były uzupełnione przez środki, mające na celu wypracowanie i zawarcie w najbliższej przyszłości traktatów handlowych, ekonomicznych i komunikacyjnych między państwami reprezentowanymi.

Termin konferencji w sprawie rozbrojenia

Waszyngton, 30 lipca.

(PAT). (Havas). Sekretarz stanu Hughes konferował dziś z ambasadorami Japonji, Anglji, oraz charge d'affaires Włoch w sprawie terminu zwołania konferencji, dotyczącej rozbrojeń. Przeważa tendencja, aby zgodnie z pragnieniem Francji konferencja ta odbyła się po 11-ym listopada.

Przygotowania do powstania niemieckiego w Czechach

Praga, 29 lipca.

(PAT). „Lidove Noviny" donoszą z Orawy, że tamtejsi Niemcy od dłuższego czasu już potajemnie zaopatrują się w broń i amunicję. Posiadają oni już kilka tysięcy karabinów i 5 kulomiotów. Dziennik twierdzi, że Niemcy przygotowują się do walki irredentystycznej przeciwko republice Czechsłowackiej.

Rokowania angielsko-irlandzkie

POSIEDZENIE GABINETU SINFEINISTÓW.

Dublin, 29 lipca.

(PAT). (Reuter). O wczorajszem posiedzeniu gabinetu sinnfeinistów zachowują ścisłe milczenie. Dzienniki wskazują, że posiedzenie to będzie miało decydujący wpływ na wynik rokowań irlandzko-angielskich. Przypuszczają, że sinfeiniści porozumieli się co do oficjalnej konferencji. Następne posiedzenie gabinetu sinnfeinistów odbędzie się dopiero po złożeniu przez De Valerę Lloyd George'owi nowego oświadczenia.

Wiadomosci telegraficzne.

— Rada ambasadorów zawiadomiła rząd austrjacki, że rokowania w sprawie zachodnich Węgier rozpoczną się 6 sierpnia w Edynburgu. Rząd austrjacki został wezwany do wysłania delegacji na te rokowania.

— Rząd francuski nie otrzymał żadnego pisma ani oficjalnego, ani półoficjalnego od rządu rosyjskiego z prośbą o wysłanie żywności dla okolic Rosji, dotkniętych głodem.

— Na rozkaz komisji międzysojuszniczej zamknięta została gdańska fabryka broni. Jak wiadomo, maszyny i całe wogóle urządzenie gdańskiej fabryki broni przyznane zostało na mocy uchwały Ligi Narodów — Polsce.

IV Zjazd Zw. Zaw. Kol. Rzeczyposp. Polskiej.

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD.

Warszawa witała wczoraj poraz drugi w swych murach przedstawicieli kolejarzy ze wszystkich krańców Polski. Pierwszy organizacyjny zjazd w r. 1918 również odbył się w Warszawie. Lecz jaka różnica między owym pierwszym zjazdem, a obecnym. I zjazd był potężną manifestacją solidarności kolejarzy i stał na wysokim poziomie ideowym. Obecnie zaś na IV Zjeździe ujawnia się rozbicie Związku na zwalczające się grupy.

Oprócz p. Łańcuckiego, występującego w im. komunistycznej frakcji poselskiej, ukazała się na zjeździe „Czerwona Frakcja". Jeden z przedstawicieli jej był w Krakowie zawieszony w czynnościach członka Z. Z. K. i przeniósł się do Warszawy, by zdobyć mandat. Oczywiście podobny mandat budzi wątpliwość.

Zjazd otworzył prezes Z. Z. K. inż. Kruszewski. Stwierdzono, że na zjazd przybyło 327 delegatów. Po powitaniu przez inż. Kruszewskiego Zjazdu, orkiestra Koła Nowo-brudnowskiego odegrała Czerwonego, Warszawiankę i inne pieśni rewolucyjne.

W imieniu Komisji Centralnej Klasowych Zw. Zaw. wita Zjazd tow. Kwapiński stwierdzając, że pomimo klęsk poniesionych, organizacja ich żyje. Jest to fakt wielkiego znaczenia.

Kolejarze nie są osamotnieni, albowiem za nimi stoi cała masa robotnicza, wsłuchująca się w obrady Zjazdu.

Poważne to przemówienie przerywane było oklaskami całej sali.

Następnie witali Zjazd: p. Ulanowski, przedstawiciel min. pracy, p. Łańcucki, obrońca ministra kolei p. Jasińskiego, p. Hempel w imieniu Kultury Robotniczej i tow. Kaczanowski w imieniu Centrali Związku Kooperatyw kolej., który przypomina, że przed trzema laty kolejarze kładąc podwaliny pod nowy ład, ujmowali sprawy uczuciowo. Dziś, gdy reakcja w Polsce szaleje, nie czas na sentymenty: należy, by kolejarze tworzyli jednolity front, tembardziej, że mają już dzisiaj dwie potężne dźwignie Zw. Zaw. i kooperatywy. W końcu prosi o wprowadzenie na porządek dzienny sprawy „Kolejarze a wolny handel".

Tow. poseł Hausner witając Zjazd stwierdza na przykładzie organizacji kolejarzy w b. Austrji, że jeżeli kolejarze chcą zwyciężać, to winni mieć organizację zwartą, choćby liczebnie małą. Wtedy posłowie socjalistyczni w Sejmie będą mogli łatwiej przeprowadzić poprawę bytu kolejarzy. Praca parlamentarna nie jest tak łatwą jak przed wojną, ale jeżeli kolejarze nie będą paraliżować pracy P. P. S. przez demagogję (komunistów) to praca posłów będzie łatwiejsza. Nikt inny, tylko P. P. S. potrafi zorganizować kolejarzy w Zw. bezpartyjnym — kończy swoje przemówienie poseł Hausner, przy gromkich oklaskach.

Następnie odczytano pozdrowienie od Partji Komunistycznej Polski, z którego jednak nie wiele można było słyszeć, albowiem sala nie bardzo życzliwie przyjmowała powitanie, przepełnione napaściami na P. P. S. i Komisję Centralną Zw. Zaw.

Na tym zakończono powitania.

Postawiony wniosek o wykreślenie z porządku dnia punktu 3 o wyborach proporcjonalnych do prezydjum i władz Zw., został uchwalony znaczną większością głosów.

Tu „Czerwonej Frakcji" nie udało się obalić zasad przyjętych na poprzednich zjazdach.

Uchwalono regulamin Zjazdu w redakcji przedłożonej Zjazdowi. Przy debatach nad regulaminem ujawniła się pierwszy raz Czerwona Frakcja.

W głosowaniu wypowiedziało się 167 za i 84 przeciw.

Następnie przystąpiono do wyborów prezydjum.

Sprawy tej nie rozstrzygnięto w dniu wczorajszym wobec silnej opozycji Czerwonej Frakcji, prącej do wyborów proporcjonalnych, a nawet przy pomocy N. P. R., mocno szachującej, przyjęto zasadę wyborów większością głosów.

Biedni N. P. R. nie spostrzegli się, że dając pomoc „Czerwonej Frakcji", stają się ich sojusznikami. Nadmienić należy, że „Czerwona Frakcja" forsuje towarzyszy, którzy ze względów praktycznych, jako zwolnieni z kolei i jako członkowie Wydz. Wyk., t. j. zainteresowani, brać udziału w prezydjum nie powinni.

Wobec spóźnionej pory (8 wiecz.), wybory prezydjum odbędą się dziś rano.

Z prowincji.

Stn aprowizacji Krakowa.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta tow. dr. Bobrowskiego odbywają się w magistracie krakowskim posiedzenia nowowybranej komisji aprowizacyjnej. Ze sprawozdań wynika, iż stan zapasów w magazynie miejskim jest bardzo szczupły. Tow. Bobrowski w programie działalności aprowizacyjnej wskazał na konieczność poczynienia zakupów i stworzenia rezerw zboża przy pomocy kredytów, które ma się uzyskać od rządu. Rezerwy te są niezbędne dla zabezpieczenia mniej zamożnej ludności miejskiej, głównie urzędniczej i robotniczej. Ponadto tow. Bobrowski podkreśla potrzebę prowadzenia w dalszy ciągu miejskich zakładów aprowizacyjnych w szczególności piekarni. Uchwalono wniosek, żądający ścisłego zamknięcia granic celem zapobieżenia wywozowi zboża.

(E. E.).

ZAWIADOMIENIE.

Zarządca Sądowy Warszawskich Zakładów Gazowych podaje do wiadomości, że z powodu ponownego znacznego podrożenia węgla i robocizny, cena gazu **od d. 1-go sierpnia 1921 wynosić będzie Mk. 900.— za 1000 stóp sześć.** Kto z odbiorców gazu na powyższą cenę nie zgadza się, winien o tem zawiadomić Zarządcę Sądowego Warszawskich Zakładów Gazowych, Kredytowa 3, listem poleconym i zaprzestać używania gazu z dn. 1 sierpnia 1921 r. Kwit pocztowy należy zachować do pierwszego obrachunku. Używanie gazu po 1-szym sierpnia 1921 r. będzie dowodem akceptacji ceny 900 marek za 1000 st. sześć. Gazomierze nieczynne będą zabrane i oddane nowym odbiorcom.

Zarządca Sądowy **Inżynier E. Swida.**

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dzielnica Praga. Jutro o godz. 7 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Brukowej nr. 29.

Dzielnica Powiśle. Jutro o g. 7 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Solec 63.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o g. 7 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Wolskiej nr. 44.

Dzielnica Powązki. Jutro o g. 6 m. 30 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Okopowej nr. 30 m. 16.

Dzielnica Nowe-Brudno. We wtorek o g. 4 m. 30 pp. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Oknickiej nr. 16.

Koło Polcowizna. We wtorek o g. 5 pp. w Hucie szklanej Pelcowizna, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS., na którem referat wygłosi tow. Wojciechowski.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek o g. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy w lokalu przy ul. Wolskiej 44.

Dzielnica Powązki. We wtorek o g. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, w lokalu przy ul. Okopowej nr. 30 m. 16.

Ruch zawodowy.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W ŁODZI.

Łódź, 30 lipca.

(PAT). Dziś zakończył się strajk w przemyśle włókienniczym. Robotnicy uzyskali 40% podwyżki.

Zw. prac. miejskich w Polsce, Al. Jerozolimskie 56. W dniu 1 sierpnia r. b., punktualnie o g 6 m. 30 pp., w lokalu Związku odbędzie się zebranie Związkowej Rady Naczelnej. Obecność wszystkich tow. tow. delegatów niezbędna.

Głosy czytelników.

Rugowanie rodziny nauczycielskiej.

Dnia 27 lipca 1921 r. komornik sądowy przystąpił do wyrugowania rodziny nauczycielskiej, składającej się z ojca, nauczyciela szkoły powszechnej nr. 54, z matki, trojga dzieci, uczących się w kl. 3, 5 i 8 i 2 córek, nauczycielek takichże szkół nr. 10 i 26, razem 7 osób, z lokalu nr. 5 przy ul. Grzybowskiej 68 i zamieszkałej w tymże domu od 1-go kwietnia 1909 r., na podstawie wyroku sądowego. Wyrok uzyskał właściciel domu na tej zasadzie, że wyrugowany nauczyciel, przyjmując w r. 1917 obowiązki prowadzenia administracji domu, jako przygodne i dodatkowe zajęcie dla poprawienia bytu, stracił prawo do lokalu.

Troje z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie zostało bez mieszkania, na bruku i mogą być narażeni na stratę pełnienia służbowych obowiązków w sprawie wychowania dzieci ludu.

Właściciel tegoż, jako samotny wdowiec, mający dla siebie mieszkanie i wprowadzający w tym czasie do domu nowych lokatorów, bezwzględnie chce zająć mieszkanie po rodzinie nauczycielsk., nie dając wzamian odpowiedniego dla niej lokalu.

Czy naprawdę można takie rzeczy tolerować?

Wobec ciężkiego stanu zdrowia rugowanego, powstałego z udręczeń procesu o mieszkanie od 1919 r., wykonanie eksmisji prolongowano do 8-go września 1921 r. Ale co dalej będzie, kiedy przy obecnych warunkach mieszkaniowych w żaden sposób nie jest w stanie znaleźć żadnego innego lokalu, ani uzyskać go do tej pory nie mógł od urzędu mieszkaniowego.

W. W.

Warszawa, 21 lipca 1921 r.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych (tranzakcje) 2095—2100—2090; funty szterling. (tranzakcje) 75,30; marki niemieckie (tranzakcje) 26,35—26,30; ruble carskie 500 (tranzakcje) 174.

Bank francuski zniżył stopę procentową z 6 na 5½%.

Odkrycie węgla brunatnego pod Berlinem. Podczas wiercenia, wykonywanego przez zarząd miasta Berlina celem założenia stacji wodnej w lesie rządowym w Eikner nad Sprewą górną, odkryto w głębokości 50 mtr. gruby pokład węgla brunatnego barwy ciemnoczarnej, gatunku wysokowartościowego.

Odkryty węgiel brunatny jest niewątpliwie dalszym ciągiem pasu węglowego, który znamy w okolicy Włocławka, na Pomorzu i w północnej części Wielkopolski.

Przemysł na Litwie środkowej. Uruchomienie przemysłu na terenie Litwy środkowej postępuje naprzód. Funkcjonuje już 7 tartaków, 2 stolarnie, 6 fabryk dla suchej destylacji drzewa, 2 zapałczarnie, 9 garbarni, 11 olejarni, 8 gorzelni, 1 fabryka marmelady, 2 papiernie, 1 huta szklana, 1 gazownia, 6 elektrowni, 3 większe warsztaty mechaniczne, 2 cegielnie, 13 mydlarni, 4 fabryki papierosów i 3 fabryki gilz.

Wódki i likiery
największych poznańskich i pomorskich fabryk
Poleca wagonowo po cenach fabrycznych
DOM HANDLOWY
Jakób Hepner, Prezman i S-ka.
Warszawa, Mławska 3 i 5
TELEFONY 251-94 i 182-08.
Cenniki na żądanie.
Adres telegr.: „Hepreska" Warszawa.

Dr. Stefan Jermułowicz
b. asystent kliniki uniwersyt. (prof. Neissera) we Wrocławiu. Chor. skóry i włosów, weneryczne, płciowe (niemoc). Przyjmuje od 5 do 7 p.p.
Szkolna 8, tel. 408-58.

Dr. med. FELDHUSEN
powrócił.
Chor. wener. skórne, moczopłciowe (niemoc)
Wielka 71, tel. 152-13. Do 1 i 4—7.

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer 2,787,425, sprzedany w oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Lublinie.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 27°.8, najniższa 21°.9.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, na północy Polski skłonność do burz, ciepło, potem nieco chłodniej, umiarkowane wiatry północno-zachodnie, zachodnie, później południowo-zachodnie.

Tajemniczy cukier. W związku ze wzmianką, zamieszczoną w „Kurjerze Porannym" z dn. 28 lipca r. b., pod tytułem „Tajemniczy cukier", Ministerjum Aprowizacji wyjaśnia, że niejaki Stefan Kosko pobrał w formie prowizji od jednej z kooperatyw (Rozwój) jedynie za udzielenie informacji po 45 mk. od każdego kilograma cukru, przy zasadniczej cenie cukru w Poznaniu 130 mk. za kilogram. Na tranzakcji tej Kosko zarobił 2,700,000 mk.

Na podstawie powyższych danych, Komisarz M. A. skierował sprawę do prokuratora, który zarządził dalsze energiczne dochodzenie w tej sprawie. Kosko został aresztowany.

Konfiskata i opieczętowanie. Z polecenia wydziału karnego sądu okręgowego, policja skonfiskowała wszystkie znajdujące się w drukarni Piekarniaka przy ul. Ordynackiej nr. 3 numery czasopisma „Myśl Robotnicza". Lokal redakcji i administracji przy ul. Chłodnej nr. 10 policja zamknęła i opieczętowała.

Zniesienie poczt polowych. Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

Z dniem 30 lipca 1921 r. zostały zwinięte wszystkie poczty polowe, z wyjątkiem poczt pol. nr. 23 i 72.

Przesyłki pocztowe, adresowane dotąd dla oddziałów i osób wojskowych do poczt polowych, należy w przyszłości adresować do cywilnych urzędów w miejscach postoju oddziałów wojskowych, do których adresaci są przydzieleni.

Zwinięcie poczt polowych nr. 23 i 72 będzie w odpowiednim czasie osobno ogłoszone.

Wystawa w kamienicy Baryczków. Wystawa sztychów angielskich otwarta jest codziennie, bez względu na niedziele i święta od godz. 10 rano do 5-ej pp. w kamienicy Baryczków, Rynek Starego Miasta 32.

W sprawie zdemobilizowanych. Ponieważ liczne rzesze zdemobilizowanych żołnierzy, pozostających bez pracy, znajdują się w nader trudnem położeniu, minister spraw wewnętrznych okólnikiem z dnia 18 lipca 1921 r. polecił wszystkim podwładnym urzędom, aby zdemobilizowani żołnierze korzystali bezwzględnie z pierwszeństwa przy obsa-

dzaniu posad, o ile posiadają równe z innymi kandydatami kwalifikacje.

W związku z tym mają być sporządzone i nadesłane ministerjum listy imienne, przyjętych do służby w czasie od 1-go stycznia do 30 czerwca 1921 r., zdemobilizowanych wojskowych, przy podaniu jednocześnie liczby przyjętych w tymże czasie na równorzędne posady niewojskowych z załączeniem objaśnień, co było powodem pominięcia kandydatów z pośród zdemobilizowanych wojskowych.

Takież listy będą przesyłane w przyszłości co miesiąc do ministerjum spraw wewnętrznych.

Z wolnej wszechnicy polskiej. Ukazała się w druku broszura wolnej wszechnicy polskiej, obejmująca skład osobowy i spis wykładów na r. ak. 1921/22 i jest do nabycia w Sekretarjacie Wszechnicy oraz w większych księgarniach.

W czasie miesięcy wakacyjnych (sierpień). sekretarjat otwarty dla interesantów codziennie od 10 — 1 pp. Podania od nowowstępujących słuchaczów przyjmowane będą od dn. 10 września. Początek wykładów 3 października.

WYPADKI.

Samobójstwa. W domu nr. 107 na Krak.-Przedm., w mieszkaniu pp. Szulc, otruła się w celu samobójczym kokainą żona b. obywatela ziemskiego z Ukrainy, 36-letnia Janina Marja Krausowa. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Denatka pozostawiła list pisany do rodziny swej i słoik z kokainą.

— W 5 tygodni po ślubie targnął się na życie, za pomocą wystrzału z rewolweru, skierowanego w prawą skroń w mieszkaniu ojca swego, dorożkarza przy ul. Okopowej nr. 44, zdemobilizowany żołnierz, b. ślusarz w fabryce „Gerlacha i Pulsta", 25-letni Karol Studziński, zamieszkały przy ul. Gęsiej nr. 48. Przyczyna rozpaczliwego kroku — nieporozumienia z żoną. Desperata w stanie b. ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

— Przy ul. Błońskiej nr. 48, w Grodzisku, murarz, 68-letni Franciszek Racki, brat właściciela tego domu wyszedł o godz. 5 rano na podwórze, gdzie przy szopie poderznął sobie gardło brzytwą w celu samobójczym. Gdy lokatorzy tego domu znaleźli Rackiego, wszelki ratunek okazał się już spóźniony.

— W domu nr. 18 przy ul. Łuckiej, otruł się ługiem w zamiarze samobójczym ślusarz, 25-letni Piotr Straszak, którego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Przy zbiegu ul. Prostej i Żelaznej, napiła się jodyny w celu samobójczym 26-letnia Estera Besserówna (Łucka 8), którą pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Świętokradztwo. We wsi Ślepej, gm. Żychlinie (pow. kutnowski), złodzieje zakradli się do kościoła parafjalnego z zakrystji i skradli 12 obrusów ze szlakami, 3 alby, kilka komży z rękawami koronkowemi, 2 wierzchy jedwabne od kap, oraz materję jedwabną, obdartą ze wszystkich kap koloru zielonego i fioletowego.

Falszerze świadectw szkolnych. Do komendy policji pow. błońskiego w Grodzisku zgłosił się uczeń, Edward Pietrzak po świadectwo moralności, celem otrzymania posady w urzędzie państwowym. Sprawdzając dokumenty osobiste Pietrzaka, zastępca kierownika ekspozytury policyjno-śledczej przy tej komendzie, p. Cipcio, zauważył, że przedstawione zaświadczenie z ukończenia 4 klas gimnazjum Giżyckiego jest podejrzane, wobec czego zatrzymał je, a Pietrzaka aresztował. Badany P. oświadczył, że zaświadczenie wydał mu Marjan Mruk, syn obywatela i właściciela piekarni w Grodzisku. Mruk przed dwoma tygodniami wyjechał do Wołkowyska na posadę urzędnika telegrafu. Podczas rewizji w mieszkaniu rodziców Mruka, znaleziono stemple i pieczęcie wojskowe i harcerskie. W toku śledztwa Pietrzak zeznał, że podobne zaświadczenie posiada Marjan Sobczak z Grodziska, b. sierżant w. p. i b. przodownik policji w Brześciu Litewskim. Aresztowany Sobczak oświadczył, że Tomasz Markowski z Grodziska posiada fałszywe świadectwo szkolne z ukończenia 8 klas gimnazjum im. Aleksandra I w Połtawie. Z kolei aresztowany Markowski zeznał, że jakoby otrzymał zaświadczenie od Marjana Bonieckiego (Sienna 90) i przy pomocy kolegi ostatniego, Tadeusza Zielińskiego (Sienna 91). Rewizja w mieszkaniu ich rodziców nic nie wykryła. Po zbadaniu przez policję Bonieckiego i Zielińskiego zwolniono z polecenia sędziego śledczego, lecz pozostają oni pod nadzorem policyjnym. Sobczak zwolniony został za kaucją 25,000 mk. Pozostają jeszcze w więzieniu Pietrzak i Markowski. Wreszcie stwierdzono, że niejaki Cichel, urzędnik szosowy w Grodzisku, również posiada fałszywe zaświadczenie z ukończenia 4-ch klas gimnazjum Giżyckiego. Cichla zwolniono.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. „Miłość czuwa" grana będzie jeszcze tylko pięć razy, do czwartku włącznie. W piątek wchodzi na repertuar komedja B. Shawa p. t.: „Bohater i żołnierz".

Teatr Reduta. Dziś ostatnie przedstawienie przed zamknięciem teatru na przeciąg 1 miesiąca, „Balwierz zakochany".

Teatr Mały. „Medor" grany będzie cały tydzień bieżący.

Teatr Nowości (w teatrze Letnim w ogrodzie Saskim). Dziś i jutro „Księżna Czardaszka".

Teatr Dramatyczny. Dziś farsa „Mąż o dwóch żonach".

Teatr Praski daje w dalszym ciągu „Rozkosze domowego ogniska".

W próbach „Małżeństwo Loli".

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy o 4-ej i o 8 ej wiecz. „Pani X.".

POKWITOWANIA.

Mk. 300, pozostawione przez niewiadomego towarzysza na stole przy odbiorze karty legitymacyjnej na XVIII Kongres w Łodzi, składa tow. Luxemburg na Wydział opieki nad dzieckiem.

Wydział opieki nd dzieckiem robotniczem prosi Redakcję „Robotnika" o umieszczenie następującego ogłoszenia:

W tragiczną rocznicę zgonu przyjaciela w dniu 7 lipca 1921 r., H. L. i S. S. składają mk. 2000 Wydziałowi opieki nad dzieckiem robotniczem.

Na strajkujących robotników w Łodzi.

Zw. Zaw. telefonów warszawskich mk. 11715.

Nie mogąc uczynić tego w czasie właściwym, z przyczyn odemnie niezależnych, w tem miejscu składam podziękowanie byłym urzędnikom wydz. technicznego starostwa rowieńskiego b. Z. C. Z. W. i T. P., którzy w dzień moich imienin złożyli na moje ręce 1000 mk. w długoterminowej pożyczce państw. Chcąc być w zgodzie z ich intencjami, składam obecnie 2000 mk., przeznaczając tę sumę na rzecz powstańców górnośląskich.

Inżynier Władysław Mickiewicz.

Kino PALACE



Chmielna 9, tel. 51-14.
Ilustr. muz. J. Wenty. Pocz. 6.30.

Gwiazda amerykańskich teatrów **Norma Talmadge** w dramacie 5-cio aktowym p. t.:

„Tancerka Kabaretowa"

Nad program: **Pożeracz serc** wyborna farsa w 1 akcie.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA"

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:

K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 30 i zawiera:

T. Hołówko. Po kongresie. **A. Kierski.** O postulat naukowości socjalizmu. **T. Szreniawa.** Mickiewicz a Rzym. **K. Renner.** Demokracja a system Rad. **J. Müller.** Ideał wychowawczy a rzeczywistość. **B. Shaw.** Maksymy dla rewolucjonistów. **J. Papini.** Zwierzenia. **Książki i wydawnictwa.** **Życie komunalne.** **T. Toeplitz.** Okęcie. **Ruch zawodowy.** **W. Elektrowicz.** Zagadnienia ruchu klasowego w związkach muzycznych.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 70 mk., Kwartalnie 200 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyńczego 20 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codzień od 10—3 pp. Redaktor T. Hołówko przyjmuje codzień 12—1 pp.

PS. Numer okazowy „Trybuny" wysyła się po nadesłaniu adresu.

Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie
pod kierunkiem
Walentyny Strumfówny
w Warszawie, ul. Zielna № 21.

Kurs 5-cio letni. Na kurs I-szy przyjmowane są uczennice po ukończeniu 7-miu klas szkoły powszechnej preperandy, lub po złożeniu egzaminu.

Na kurs 4-ro letni po ukończeniu 7 klas szkoły średniej. Przy Seminarjum jest kurs przygotowawczy.

Zapisy od 20 sierpnia.

Dyrekcja Tramwajów Miejskich
w Warszawie

ZAWIADAMIA niniejszym, że dla wygody publiczności, przybywającej **w nocy** miejscowymi pociągami **na dworzec Wschodni,** wysyłać będzie

od 1-go Sierpnia do 30-go Września r. b.

tytułem próby 7 (SIEDEM) specjalnych pociągów linji tramwajowych №№ 4, 5, 6, 22 które wychodzić będą z dworca Wschodniego co 3—5 min.

poczynając od godz. 12-ej do 12-ej min. 20 w nocy.

Na zasadzie uchwały Magistratu № 1629 z dnia 9 go b. m opłata z dworca Wschodniego w tych pociągach tramwajowych będzie **podwójną.** Służba konduktorska obowiązaną będzie wydawać po dwa bilety ulgowe lub normalne za jeden przejazd.

Okazyjnie tanio

najmodniejsze kostjumy, płaszcze kowerkotowe, sukienne, bostonowe, szewiotowe, płócienne, impregnowane oraz wyprzedaż sukien etaminowych, szlafroków, bluzek, spódnic niżej kosztu. Obstalunki z własnych i powierzonych materjałów

Pracownia **Br. Unkiewicz,** Hoża 54. Tel. 121-71.

Chłopca biurowego umiejącego dobrze czytać i pisać przyjmie Zrzeszenie Wytwórcze „Stal" ul. Strzelecka 30.

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza Chor. weneryczne i skórne **Królewska 31, tel. 49-44.** 7059

Dr. S. Dembecki
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nowy-Swiat 30 od 5 — 7.

Dr. I. Wapiński
b. ordynator kliniki szpit. św. Łazarza, chor. skórne i weneryczne od 5—8.
Królewska 42. Tel. 9-42.

Dr. med. Julja BLAY
Nowogrodzka № 36, od 1—3 i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. prom. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.)

Dr. Z. Rostkowska
Choroby skór. wener. i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 34, tel. 237-21 od 4—6.

LEKARZ-DENTYSTA
E. MEERSON.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—7. Wolska 34—5, II-gie piętro.

Chrześcijańska Lecznica zębów. Plomby, Ceny niskie. Żelazna pięćdziesiąt osiem

FOTOGRAFUJCIE SIĘ
u **„Leonara"**
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. retusz. Mk. 60.
12 „ „ „ 100.
Portrety
wykwintnie wykonane

Pierwsze źródło



dla kupców i mechaników Specjalna fabryka części do wirówek wszystkich systemów i do wentylatorów kowalskich. Na składzie centryfugi oraz krążki gumowe, reperacje wykonywam na poczekaniu
Mechanik ROZENBLATT
Warszawa, Graniczna 15.

KONKURS.

Dział Bud. Kwat. D. O. G. Lublin ogłasza konkurs na dostawę drzwi i okien różnych typów do budynków wojskowych na terenie D. O. G. Lublin.

Oferty należycie ostemplowane z dołączeniem szkiców i cenami za 1 metr kwadratowy bez okucia, wnosić w zapieczętowanych kopertach z napisem „oferta na dostawę drzwi i okien", do dnia 8.VIII b. r. do Działu Bud. Kwat. D. O. G. Lublin, ulica Niecała № 6.

Oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Szef Działu Bud. Kwat. D. O. G.
Inżynier Staszczyk.

Potrzebne

maszynistki do wyrobów wełnianych na sztrykmaszyny i strykopy. Fabryka Trykotaży, Bielańska 9.

Daję na raty!!!

Garnitury Męskie, Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. **Franciszkańska 3, m. 6.**

Żurnale Mód i Formy

oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon, letni 1922 r. w największym wyborze tylko u jeneralnego zastępcy

B. BREGMAN Warszawa, **KARMELICKA 11,** telef. 63-29.

UWAGA! Specjalne formy miedzynarodowej Akademji we wszystkich rozmiarach. Księgarniom i hurtowniom ceny redakcyjne.

Daję na raty

miesięcznie lub tygodniowo **okrycia i kostjumy damskie. LESZNO 27, m. 25** vis-a-vis kościoła.

Uwaga!

Kooperatywy, Związki i Stowarzyszenia

BUTY z cholewami juchtowe, żółte i czarne.

KAMASZE typu wojskowego żółte i czarne dostarcza hurtowo ze składu oraz przyjmuje obstalunki na zamówienia według życzeń i wzorów Sz. Klijenteli z gwarancją za towar i wykonanie.

Ceny niżej konkurencyjne.

Towarzystwo **„Odrodzenie"** w Warszawie,
Twarda 20, telefon 169-44.

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki) i t. d. od 10 — 4 pp. chem. bakterjolog **D-r ch. E. Pros** RYMARSKA 14. b. asyst. przy szpitalu Virchowa.

Stolarz umiejący robić na maszynach, przeważnie na szajbmaszynę potrzebny. Ciepła 7—2.

Troskliwe matki! Jedyną skuteczną przysypką dla dzieci jest Puder Bébé Szofmana polecany przez lekarzy specjalistów, zapobiegający opszałości, czerwoności ciała i różnym wysypkom skórnym. Polecane jest również przetłuszczone mydło Bébé Szofmana niezbędne do kąpieli i mycia główki niemowlętom.

OGŁOSZENIA DROBNE.

*) **Biżuterję** złoto, srebro kupuję, oraz sprzedaż okazyjna najkorzystniej, bo w podwórzu, parter. Chmielna 34—12, S. Anigstein.

Choroby żołądka, kiszek, obstrukcje, hemoroidy leczą szwajcarskie Gorzkie Zioła D-ra Bauera. Sprzedają apteki, składy apteczne.

Gramofonowe pathefonowe płyty stare, złamane kupuję; płacę od 30 do 50 mk., lub zamieniam na najnowsze nagrania. Uniwersalny Magazyn. Marszałkowska № 104, wprost dworca wiedeńskiego. Telefon 280-89.

Lola proszek tępi pchły, mole i wszelkie robactwo. Żądać wszędzie.

Maszyny do pisania używane; kupno-sprzedaż, warstat reparacyjny Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupuje również rosyjskie, nawet zepsute.

MONTERÓW dwóch samochodowych zdolnych do wszelkich robót samochodowych potrzebuje Garaż i Warsztaty Mechaniczne. Wojnowski i Słokowski, Towarowa 33, telefon 180-77.

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach lekcje gry zasadniczej. Niecała 10—13.

Nici bawełna hurtowo, Centrala Nici, Krucza 24.

Okulary, binokle, prezerwatywy, najtaniej bo w podwórzu. Optyk „Akst", Jerozolimska 33 róg Marszałkowskiej.

Obrączki ślubne, złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny nizkie. Przyjmuję reperacje tanio, dobrze. Znany zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21 mieszk. 28 na rogu Dzielnej.

38) **Podania** do Władz i Sądów, porady, sprawy karne — wojskowe i prowincjonalne tanio. Kancelarja obrońcy Leszno № 38 m. 6. Henryk.

Poszukuję swoją rodzinę Marję i Aleksandra Cwikowskich z Rewla; wiedzących cokolwiek o nich proszę zawiadomić: Wołkowysk, Koszarowa № 9, Leonard Cwikowski.

PRZEMYSŁ KORKOWY, Solec 59 przyjmie wykwalifikowanych pracowników na robotę ręczną, tudzież kilka bormaszynistek. Zgłaszać się 8 rano.

Potrzebne szwaczki ze swemi maszynami i wykończarki. Żelazna 67—2.

ZĘBY sztuczne w kauczuku mk. 350, korony z najgrubszego 22 kar. złota mk. 2.250 (z gwarancją) reperacje mostki. robota nowoczesna technik-Dentystyczny Żelazna **43a-15** Uwaga: 2-gie piętro w podwórzu na prawo.

Zagubiono kartę urlopową i legitymację Uniwersytetu Warszawskiego (№ 4458) Henryka J. Binkowskiego, Wierzbowa 8—4.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S